NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

No. 283. PONIEDZIAŁEK, DNIA 3-GO GRUDNIA (MONDAY, DECEMBER 3),1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

ANTYSOWIECKI SPISEK W ROSJI

10 OFICERÓW ZABITO, 60 ARESZTOWANO.

Zamordowanie Kirowa Ujawniło Plany Spisku w Armji Sowieckiej.—Spiskowcy Zamierzali Wystrzelać Wszystkich Liderów Sowieckich.

BIULETYN.

Londyn, 3. grudnia. (Prasa Stow.) — Depesze z Warszawy do London Daily Express donoszą, że w rezultacie wykrycia spisku, mającego na celu wystrzelanie wszystkich liderów obecnej Rosji sowieckiej, władze aresztowały 60 oficerów, a 10 oficerów rozstrzelano. Depesze donoszące o zamordowaniu Kirowa, podają, że tajna policja G.P.U. natrafiła na ślad spisku i, że 10 oficerów zastrzelono w godzinę po wykryciu spisku. Gen. Rudow, szef sowieckiej tajnej policji w Leningradzie, zwolnił ze służby jednego generała i aresztował wielu wysokich urzędników sowieckich.

Leningrad, Rosja, 3. grudnia. (Prasa Stow.) — Sergiej Kirow, prawa ręka Józefa Stalina i jeden z najwyżej postawionych koło Stalina liderów sowieckich, został zamordowany przez jednego z niższych funkcjonarjuszy sowieckich w Leningradzie. Morderca Kirowa nazywa się Leonid Nikołajew, który był zatrudniony w departamencie inspekcyjnym w Leningradzie. Komunikat komisarjatu spraw wewnętrznych nie podaje motywów zamachu morderczego.

Nikołajew dokonał zamachu morderczego na Kirowie w jednym z budynków rządowych w Leningradzie. Zaraz po zamachu władze sowieckie wydały komunikat, że „morderca został wysłany przez wrogów ustroju komunistycznego", lecz po gruntownej egzaminacji zamachowcy stwierdzono, że Nikołajew jest obywatelem Rosji sowieckiej, że pracował przez czas dłuższy jago agitator komunistyczny, że wreszcie pełnił obowiązki niższego urzędnika w Leningradzie.

W całej Rosji panuje żałoba. Czerwone sztandary, okryte żałobą, powiewają na pół masztu na wszystkich budynkach rządowych w całej Rosji.

Ciało zamordowanego Kirowa, który w chwili zgonu liczył 46 lat, złożono na widok publiczny w jednym z budynków rządowych, skąd następnie przewiezione zostaną do Moskwy, gdzie rząd przygotowuje plany manifestacyjnego pogrzebu.

Kirow, aczkolwiek liczył zaledwie 46 lat życia, posiadał w swych rekordach 30 lat pracy dla idei komunistycznej. Za swe zasługi w partji komunistycznej, został członkiem politycznego biura partji komunistycznej w Rosji, biura, które uważają za najpotężniejszą organizację w Rosji. Pogrzeb Kirowa odbędzie się w Moskwie 6go grudnia.

Marszałek Piłsudski Rozpatruje Notę Francji.

Cała Sprawa Otoczona Jest Tajemnicą i Czeka Na Decyzję Wodza.

Warszawa, 3. grudnia. (Donald Day do Chicago Tribune.) — Marszałek Piłsudski powrócił wczoraj do Warszawy z Wilna w celu rozważenia razem z ministrem spraw zagranicznych Beckiem noty rządu francuskiego, nalegającego, aby Polska podpisała proponowany pakt Lokarna Wschodniego.

Niespodziewany powrót Marszałka pomieszał zupełnie opinję przedstawiciela ministerjum spraw zagranicznych, który przypuszczał w ub. sobotę, że min. Beck nie pokaże się na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w środę, dając tem do zrozumienia, że Polska odłoży swą odpowiedź aż po plebiscycie w Saarze, w dniu 15 stycznia.

Ministerjum spraw zagranicznych wierzy dotychczas, że min. Beck nie spotka się z ministrem spraw zagranicznych Francji, Lavalem, w Genewie.

— Trudno jest nam w tej chwili przewidywać — mówił przedstawiciel min. spraw zagranicznych — ponieważ marszałek Piłsudski sam osobiście kieruje programem zagranicznym Polski, a proponowany pakt Lokarna Wschodniego jest sprawą tak poważną, że Marszałek spędzi prawdopodobnie szereg dni przy samowarze kładąc pasjansa, nim wyda swe polecenie w tej sprawie.

— Możemy jedynie zaznaczyć — mówił dalej przedstawiciel min. spraw zagranicznych, że sprzeciwy, wyszczególnione w odpowiedzi Francji, nie są wszystkie zgodne z zasadami rządu polskiego w odmowie podpisania paktu Lokarna Wschodniego. Europa powróciła już do tajnej dyplomacji i międzynarodowa sytuacja jest tak wielce skomplikowana, dlatego Polska będzie się musiała długo zastanawiać nad tą kwestją, a marszałek Piłsudski nie poważmi żadnej decyzji, aż będzie dokładnie przekonany o linji wytycznej programu europejskiego.

„Polska Zbrojna", półoficjalny organ rządowy, redagowany przez oficerów, uważany za organ samego marszałka Piłsudskiego, zamieściła wczoraj wielce interesującą uwagę na temat noty rządu francuskiego.

— Autorzy projektowanego paktu, Rosja i Francja — mówi „Polska Zbrojna" — zapomnieli, że organizacja dla utrwalenia pokoju w północno-wschodniej Europie przyczyniła się już w znacznej mierze do ugruntowania zasad pokojowych. Prócz tego muszą oni pamiętać i zrozumieć, że jeżeli kwestja pokoju na wschodzie Europy znajdzie się na stole, Polska musi mieć głos decydujący w tej sprawie, ponieważ bez Polski wszystkie umowy są nieważne, i nie widzimy powodu, dlaczego negatywne stanowisko Polski odnośnie planów Paryża powinno być zmienione."

Życie Małego i Wielkiego Świata

Depesze z Warszawy donoszą, że marszałek Piłsudski studjuje odpowiedź Francji na memorandum Polski w sprawie Lokarna Wschodniego. — Notę Francji przedłożył osobiście marszałkowi minister spraw zagranicznych, Beck.— Wkrótce dowiemy się prawdopodobnie, jakie wrażenie zrobiła odpowiedź rządu francuskiego na marszałku, którego decyzja w tej sprawie jest najważniejsza.

* * *

Z Moskwy donoszą, że w Leningradzie dokonano zamachu morderczego na jednego z zaufanych liderów Józefa Stalina. To dziwne, że w „raju robotniczym" są niezadowoleni ludzie do tego stopnia, że muszą spiskować przeciw najwyższej władzy. — Przecież rząd Stalina twierdził zawsze, że w Rosji nie może być niezadowolonych, bo tam rządy robotnicze dzierżą władzę. Jednak okazało się, że tak nie jest. Co na to powiedzą nasi domorośli komuniści, którzy starają się nas przekonać, że Rosja sowiecka jest najidealniejszym krajem na świecie?

* * *

Zjazd dziennikarzy polskich w Ameryce już skończony. — Przez dwa dni radzono i uradzono wiele, choć to organizacja liczebnie mała, jednak ważkie decyzje przyjęto na dobro nietylko samej organizacji, lecz i całej Polonji amerykańskiej. Miniony zjazd dziennikarzy był czwartym z rzędu, co również należy podkreślić jako rzecz niebywałą w historji Polonji amerykańskiej.

* * *

W pewnych gałęziach przemysłu może być sezonowy zastój w tej porze roku, niema jednak zastoju w lasach jodłowych na północy, gdzie odbywa się teraz „zbiór choinek." W samych tylko lasach północnej Minnesoty wycina się w tym roku więcej drzewek, niż w kilku poprzednich latach.— Obliczono, że pójdzie stamtąd na rynek conajmniej 1,500,000 choinek.

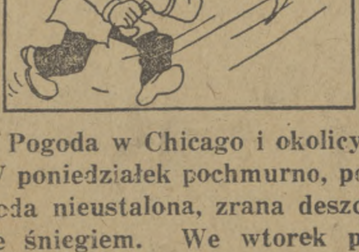
KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 3 grudnia: św. Franciszka Ksawerego.

Jutro, wtorek: św. Piotra Chryz. b. i św. Barbary.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:01.
Zachód słońca o godz. 4:19.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek pochmurno, pogoda nieustalona, zrana deszcz ze śniegiem. We wtorek po większej części pochmurno i zimniej. Umiarkowany południowo-wschodni wiatr w poniedziałek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 8-ej wieczór, 41 stopni; najniższa wczoraj, o godzinie 5-ej rano, 26 stopni.

*

Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się pn. 1500 N. Dearborn Parkway.

O YES!



Tutejsi Dziennikarze Polscy Łączą Się z Kolegami w Polsce.

Nowy Zarząd Syndykatu Stanowią: pp. Piątkiewicz, Sobieniowski, Kostrubała, Scholl i Leśnicki.

Wczoraj skończył się dwudniowy zjazd doroczny Syndykatu Dziennikarzy Polskich w St. Zjednoczonych, który między innemi zastanawiał się nad stosunkiem tej organizacji do takiego Syndykatu zawodowego w Polsce i do powstałego na zjeździe warszawskim w sierpniu Światowego Związku Polaków. Obie sprawy referował prezes Syndykatu red. J. Przydatek, który ubiegłego lata prowadził do Polski pierwszą zbiorową wycieczkę pospołu z dwoma innymi panami, — red. E. Piątkiewiczem i red. E. Lilienem, reprezentował Syndykat na Zjeździe i zgłosił akces tutejszego Syndykatu do tamtejszego Związku Rziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Zjazd uznał za właściwe wybrać specjalną komisję, złożoną z pp. W. Alskiego, J. Rąpały i J. Przyprawy celem przestudjowania tej sprawy, a raczej tych spraw w prezesem Syndykatu, red. Kol. Przydatkiem i następnie przedstawienia swoich wniosków zjazdowi.

Komisja specjalna dla zasiągnięcia ścisłych informacji od prezesa Syndykatu, kol. red. J. Przydatka — w sprawie:

1. Deklaracji i stanowiska delegatów Syndykatu na Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie odnośnie Światowego Związku Polaków Zagranicznych,

2. Zgłoszonego akcesu przez prezesa Syndykatu kol. red. J. Przydatka do Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, co uzależnionem zostało od decyzji Walnego Zjazdu Syndykatu, — po wysłuchaniu szczegółowych wyjaśnień ze strony prezesa Syndykatu, red. J. Przypadka, przyszła do przekonania ad—1)

że stanowisko delegacji Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce wraz z całą delegacją polsko,amerykańską, z cenzorem Z. N. P. na czele, było poprawnem ze względu na istniejące sytuacje i jedynem w tych okolicznościach z niej wyjściem — ad—2)

że zgłoszony przez prezesa Syndykatu akces do Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej ma na celu jedynie ideowe zbliżenie się do Braci Dziennikarzy w Polsce, dając li tylko moralną korzyść tym dziennikarzom w Ameryce, którzy kwalifikują się na członków tego Związku.

— Wobec tego komisja specjalna poleca Walnemu Zjazdowi Syndykatu:

1) — Wyrazić delegacji Syndykatu należne uznanie za zajęte na Zjeździe w Warszawie stanowisko i podtrzymać zgłoszoną na zjezdzie deklarację co do kulturalnej współpracy Syndykatu ze Światowym Związkiem Polaków.

2)—Nowemu zarządowi Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce podjęcie nawiązanych już stosunków ze Związkiem Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej i doprowadzenie tych usiłowań do skutku, o ile to na naszym gruncie okaże się wykonalnem i praktycznem.

Nowy Zarząd Syndykatu na rok następny.

Prezesem Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce został wybrany p. K. Piątkiewicz, red. Dziennika Związkowego, wiceprezesem został p. A. Sobieniowski, członek sztabu redakcyjnego Dziennika Chicagoskiego, sekretarzem został kol. L. Leśnicki, korespondent chicagoski Wiadomości Codziennych w Cleveland, sekretarzem finansowym został p. J. Kostrubała, członek sztabu redakcyjnego Dziennika Chicagoskiego i wreszcie p. Fr. Scholl, także członek sztabu redakcyjnego Dziennika Chicagoskiego został skarbnikiem Syndykatu.

Uchwały Zjazdu Czwartego Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce.

Czwarty Zjazd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, który odbył się dnia 1go i 2go grudnia, 1934 r., w Chicago, Ill., po załatwieniu wszelkich spraw jakie były na porządku dziennym, stwierdza co następuje:

Dotychczasowe istnienie naszej organizacji zawodowej stwierdza niezbicie konieczność tejże, i coraz większą konsolidację wśród rozbitych dotąd polskich pracowników pióra na Wychodźtwie, apelując jednocześnie do tych kolegów, którzy jeszcze nie należą do Syndykatu, by w imię solidarności i wspólnego dobra do tej zawodowej organizacji przystąpili.

Kolegom naszym w Polsce, skupionym w Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, którzy tak serdecznie podejmowali i gościli naszych kolegów na Zjezdzie Polaków z Zagranicy, a którzy wykazali również tak serdeczną chęć nawiązania z nami ściślejszych stosunków współpracy, z głębi serca płynące podziękowania i zapewnienia o naszej dalszej współpracy dla dobra i chwały imienia polskiego na wychodźtwie.

Będąc świadomi wielkich zasług, jakie dla sprawy polskiej i katolickiej na Wychodźtwie położyło Seminarjum Polskie w Orchard Lake, Mich., a zwłaszcza po serdecznym apelu wygłoszonym do nas tak przez przewielebnego ks. Prałata A.

(Dokończenie na str. 8ej.)

SZWINDEL ASEKURACYJNY MA NOWĄ KOMPLIKACJĘ.

Tajemnicza Śmierć Byłego Prezesa Kompanji.

Springfield, Ill. — Harney Hill, lat 52, były prezes towarzystwa asekuracyjnego Abraham Lincoln Life Insurance Co. w Springfield, a potem przewodniczący wydziału tej samej kompanji, został znaleziony w sobotę wieczór bez życia, zastrzelony, w samochodzie na drodze Beardstown, trzy mile na zachód od Springfield.

Dowody dotyczące tragicznej śmierci Hilla, są do dzisiaj tak sprzeczne, że szeryf Natterman i prok. Greening z powiatu Sangamon podtrzymywali sprzeczne teorje morderstwa i samobójstwa.

Według teorji szeryfa, Hill został zastrzelony przez gangsterów, którzy potem włożyli mu rewolwer w rękę, aby upozorować samobójstwo. Prokurator natomiast przyjmuje teorję, że Hill najpierw wyszedł z samochodu i strzelił w maszynę, tak aby samobójstwo mogło wyglądać na morderstwo.

Wszycy urzędnicy prowadzący śledztwo zgodzili się jednakowoż, że śmierć Hilla była rezultatem sensacyjnych rewelacyj; że szajka szwindlerów operująca w Chicago i Springfield opanowała kontrolę wymienionej wyżej kompanji asekuracyjnej Abrahama Lincolna i planowała zrabowanie skarbca kompanji. Trzech członków szajki szwindlerów już aresztowano, a innego, Gustawa Lindquista, który był prezesem kompanji, władze poszukują pod zarzutem, że uczestniczył w konspiracji.

Lindquist, b. komisarz ubezpieczeniowy w Minnesocie, był nominatem Józefa Baiaty, — sprytnego eks-więźnia, który obmyślił skomplikowany plan kupienia kompanji asekuracyjnej i banku w Indianapolis i naładowanie portfelów obydwu instytucyj skradzionemi bondami. W dniu 23 listopada, Lindquist zniknął z Chicago, gdzie poprzedniego dnia był indagowany w biurze prokuratora stanowego.

W owym czasie, Baiata i jego dwaj wspólnicy, Abraham Katz i Dave (Long Count) Barry byli aresztowani pod zarzutem zdefraudowania $54,-000 z banku Amalgamated Trust and Savings Bank w Chicago. Część tej sumy użyto na pierwszą wpłatę za kupno kontroli kompanji asekuracyjnej. Kontrolę tę sprzedał im Hill, który objął przewodnictwo wydziału kompanji po instalacji Lindquista jako prezesa.

Urzędnicy popierający teorję, że Hill został zamordowany, podkreślają, że jego śmierć i zniknięcie Lindquista czynią zadanie prokuratorji w dowiedzeniu konspiracji asekuracyjnej znacznie trudniejszem.

Plan Użycia Podatku Od Sprzedaży Na Zapomogi.

W Projekcie Podwyżka Podatku z 2 do 3 Centów.

Wszystkie możliwe sposoby zdobycia $3,000,000 miesięcznie na akcję zapomogową w Illinois były omawiane wczoraj wieczór na zebraniu liderów demokratycznych w apartamencie gub. Hornera w hotelu Congress. O godzinie 1-ej w nocy zebranie się odroczyło bez formalnego przyjęcia jakiegokolwiek planu, jakkolwiek wydawało się, że niema żadnej innej alternatywy prócz poprawek do prawa o podatku od sprzedaży.

W konferencji wzięli udział senator James H. Lewis, mayor Kelly i gub. Horner, oraz niemal wszyscy urzędnicy stanowi, kilku liderów z prowincji, liderzy ustawodawczy, oraz szereg urzędników powiatu Cook, którzy objęli dzisiaj urzędy. Było to największe zebranie demokratyczne od miesięcy.

Gubernator powiedział reporterom, że obecni na konferencji wyrazili tylko swoje poglądy, w jaki sposób legislatura mogłaby dostarczyć pieniędzy po 15 stycznia, po którym to dniu rząd federalny nie będzie łożył na akcję zapomogową w Illinois, chyba że stan weźmie na swoje barki część kosztu.

Przed powzięciem jakiejkolwiek decyzji, gub. Horner pragnie naradzić się z wielką grupą ustawodawców z obydwu partyj. Zebranie takie może zwołać prezes Dunham ze Stanowej Komisji Zapomogowej.

Najlogiczniejszym z wysuwanych planów zdaje się być projekt podwyższenia stanowego podatku od sprzedaży z 2 do 3 centów i obrócenie tego dodatkowego centa na cele zapomogowe.

RZĄD POŻYCZY JESZCZE $900,000,000 NA POMOC BEZROBOTNYM.

Washington, 3 grudnia. — Zwiększające się z nadejściem zimy potrzeby zapomogowe spowodowały rząd do udania się na rynek pożyczkowy w celu pożyczenia jeszcze 900 miljonów dolarów w ludzkich pieniądzach.

Ta wielka suma pieniędzy, potrzebna na opłacanie programu odrodzeniowego, jest tylko częścią wielkiej operacji skarbowej opiewającej łącznie na $1,892,496,500. Więcej niż połowę tej sumy reprezentuje konwersja pożyczki $992,496,-500. Nowe emisje ofiarowano w wymianie za te certyfikaty, które są płatne 15 grudnia. — Większość tych certyfikatów znajduje się w posiadaniu banków i skarb nie przewiduje żadnych trudności w uskutecznieniu konwersji.

Wydanie $900,000,000 w nowych, pożyczkowych funduszach, wraz z bieżącemi wydatkami skarbowemi, podniesie dług publiczny do $28,500,000,-000.

NOTATKI REPORTERA

Przeprowadzi inwesytgację w sprawie śmierci Polki i dwóch Polaków.

Naczelny deputowany koronera powiatowego Wiktor Schlaeger wczoraj zajął się przeprowadzeniem inwestygacji w sprawie śmierci młodej Polki i dwóch Polaków, którzy zabici zostali ubiegłej soboty jadąc w automobilu. Wypadek ten wydarzył się na torze kolejowym przy Harlem avenue, blisko ulicy 59tej. Na maszynę najechał pociąg kolei Indiana Harbor Belt Line. Zabici zostali: Edward Marszałek, lat 25, z p. nr. 4106 South Albany avenue; Henryk Drzewiecki, lat 21, z p. nr. 4819 South Hoyne avenue i panna Ludwika Kontek, lat 18, z p. nr. 4440 ul. North Loomis. Zwłoki panny Kontek wczoraj identyfikowała siostra zabitej, panna Wanda Kontek.

* * *

Kierzkowski z ran umarł w powiatowym szpitalu.

Jan Kierzkowski, lat 46, z p. nr. 2653 North Parkside avenue, wczoraj zmarł w powiatowym szpitalu z ran, jakich doznał, gdy dnia 28go listopada, w pobliżu swego domu napadnięty przez rabusia pobity został po głowie.

* * *

Zwłoki niemowlęcia znaleziono w pobliżu brzegu jeziora.

Zwłoki dziewczynki, niemowlęcia liczącego zaledwie jeden tydzień życia, znaleziono wczoraj na próżnej parceli w pobliżu jeziora Michigan, na Pratt bulwarze. Zwłoki te do kostnicy powiatowej zabrała policja i dzisiaj szuka rodziców tegoż niemowlęcia.

* * *

Bandyci napadli na urzędnika federalnego.

Dwóch bandytów wczoraj napadło na asystenta adwokata generalnego Stanów Zjednoczonych, Ernesta L. Branhana z Washingtonu, przy narożniku ulic Clark i La Salle, w pobliżu Lincoln parku. Bandyci skradli podczas napadu $83. Branham powiada, że „rząd zajmie się bandytami. Wuj Sam zawsze dostanie zbrodniarza i ukaże jak na to sobie zasłużył."

* * *

Polka matką rekordowego dziecka.

Pani Stefanja Taskowska, zamieszkała w Lisle, Ill., jest matką największej dziewczynki jaka kiedykolwiek urodziła się w Aurora. Niemowlę to ważyło 14 funtów i trzy uncje gdy przyszło na świat ubiegłej soboty wieczorem w szpitalu św. Karola. Pani Taskowska jest matką trojga dzieci, z których jedno przy urodzeniu ważyło jedenaście funtów.

* * *

Automobilista po najechaniu na panią Wielgosz uciekł.

Na Polkę, panią Agnieszkę Wielgosz, lat 67, z p. nr. 2855 ul. West 23cia najechał wczoraj wieczorem pewien automobilista, który natychmiast po wypadku tym czmychnął i do tej pory jest nieznany. Pozostawił on kobietę śmiertelnie okaleczoną przy narożniku 33ci Place i California avenue. Gdy ofiarę szaleńca przewieziono do szpitala św. Antoniego tam lekarze mogli tylko potwierdzić jej zgon. Świadkowie wypadku powiedzieli policjantom, że pani Wielgosz padła ofiarą maszyny nieoświetlonej, dlatego nikt nie zanotował numeru licencji stanowej.

* * *

Jutro rocznica przyjazdu pierwszego mieszkańca miasta.

Ojciec Jacques Marquette, S. J., pierwszy mieszkaniec chicagoski jutro w porze obiadowej będzie należycie uczczony w 260tą rocznicę jego wylądowania i z tej okazji odbędzie się program na moście przy Michigan avenue, na miejscu gdzie dawniej znajdowała się chatka Ojca Marquette, w której mieszkał od 4go grudnia, 1674 roku, do marca, 1675 roku. Burmistrz Kelly; Rene Weiller, Konsul Francji; X. J. V. Jacobsen, S. J., z Uniwersytetu Loyola i inni biorą udział w tej patrjotycznej celebracji. Studenci z zakładów naukowych katolickich jak i też naczelnicy Indjan, Whirling Thunder i Jessie Red Wing ze szczepu Winnebago zajmą się złożeniem wieńców u stóp pomnika. Burmistrz Kelly prosi chicagowian i chicagowianki o wzięcie udziału w celebracji jaka odbędzie się jutro, o godzinie 8ej wieczorem, w Ratuszu miejskim, gdzie na programie będą mowy, muzyka i tańce narodowe. Cztery sta tortów rozdadzą uczestnikom darmo.

* * *

Ofiara wypadku w Lansing nie żyje.

Wiktor Adamski, lat 60, z Hammond, Ind., został fatalnie okaleczony onegdaj wieczorem w wypadku, jaki wydarzył się przy zbiegu Wentworth avenue i Bernice road, w Lansing. — Przewieziono go do szpitala św. Małgorzaty w Hammond, gdzie krótko potem umarł. Emil C. Frey, z p. nr. 18230 ul. South West, w Lansing, kierował maszyną, która najechała na Adamskiego.

* * *

Farmer postrzelił złodzieja.

Roy Sarnowski, lat 53, z p. nr. 1915 ul. North Paulina w Chicago znajduje się bliski śmierci w szpitalu Lake County General w Waukegan, Ill., z ran jakich doznał, gdy został postrzelony ubiegłego piątku rano przez Franciszka Stancliffa, farmera, który przyłapał złodziei na okradaniu kurnika. Policja aresztowała Adama Sheasha, także z p. nr. 1915 ul. North Paulina, jako wspólnika. Trzeci członek szajki, niejaki William Gruberski, lat 55, który zamieszkiwać miał z wyżej podanymi, dziś poszukiwany jest przez policję.

* * *

Urządzają „centową" zabawę 13go grudnia.

Oddział Pomocniczy Pań przy Posterunku Pułaskiego, nr. 86 Amerykańskiego Legjonu urządza we czwartek, dnia 13go grudnia, w kwaterze Legjonistów, p. nr. 1558 North Hoyne avenue zabawę „centową", czyli „Penny Social". Zabawa ta rozpocznie się o godzinie 8mej wieczorem. Bilety do nabycia przy kasie.

* * *

Rewolwerowicz zastrzelił swego kolegę podczas rabunku.

Podczas rabunku onegdaj wieczorem, w składzie Chick-Chick Poultry Store, p. nr. 7356 South Ashland avenue, młody rewolwerowicz zastrzelił swego kolegę. Okaleczony bandyta zdołał wyjść ze składu i padł trupem na ulicy. Inni bandyci biorący udział w napadzie odjechali w automboilu pozostawiając zastrzelonego tam gdzie padł trupem. W składzie znajdowali się Leonard Kurowski, z p. nr. 6929 South Damen avenue, właściciel, brat jego, Norbert i szwagier Jan Fisher. Tych ustawili bandyci przy ścianie w chwili kiedy jeden z bandytów z kasy wykradł $150 w gotówcę. Zastrzelony został Franciszek Walla, alias Hall, z p. nr. 3035 ul. Broad, posiadający rekord policyjny, który dawniej był zawodowym bokserem.

Hydroplan jest to aeroplan z pływakami, wznoszący się z powierzchni wody i planujący na wodzie.

Polska Krajowa Demokratyczna Centrala Polityczna.

Tworzy Ją Polsko-Amerykańska Organizacja Demokratyczna.

Dowiadujemy się, że polskie sfery interesowane w polityce zamierzają zwołać zjazd ogólno krajowy celem powołania do życia ogólnokrajowej organizacji politycznej demokratycznej i dlatego zwróciliśmy się do Polsko - Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej w Chicago z prośbą o udzielenie nam bliższych szczegółów. Otóż to źródło informuje nas, że

„już od dłuższego czasu pomiędzy polskimi Demokratami kiełkuje myśl założenia Krajowej Centrali Polsko Demokratycznej. Główny kierownik polskich demokratów p. Franc. V. Zintak od paru miesięcy czyni starania aby zainteresować takim planem szerszy ogół nasz i ewentualnie, możliwie już w przyszłym roku zjazd Polskich Demokratów z całego kraju zwołać tu do Chicago.

„Jak bardzo ważnym czynnikiem byłaby taka Centrala, dało się oczuć podczas ostatniej kampanji politycznej, gdzie w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków, okazało się brak polskich mówców i literatury polskiej. Celem takiej Centrali winno być zespolenie sił naszych demokratycznych na niwie życia politycznego, aby przez to mieć możność zdobywania większych stanowisk dla obywateli polskiego pochodzenia. A ponieważ jest to pole dla nas nowe, ale wielką wartość i ważność w życiu naszem przedstawiające, przeto tembardziej powinna nas sprawa takiej Centrali obchodzić.

„Minęły już czasy kiedy to żeśmy zajmowali się życiem politycznem Polski. Dzisiaj nasza Polska ma swoje własne rządy, potrafi sama o swej sile się kierować i dokonywać wielkich rzeczy, a dla nas pozostaje miejsce gdzie zamieszkujemy, pozostaje nam przyszłość i taką ona będzie jaką ją sobie zgotujemy. Polacy za mało dotychczas okazywali zainteresowania się polityką tego kraju, a jestto bardzo ważną rzeczą. Dopiero wtenczas możemy żądać jednakich stanowisk, jednakowego znaczenia na równi z innemi narodowościami, jeśli na równi z innemi będziemy się interesować życiem politycznem tego kraju. Prawie wszystkie narodowości, znajdujące się tu w Ameryce w większej liczbie są zorganizowani w podobne Centrale i jest już czas wielki, abyśmy i my przystąpili do tej wielkiej ale owocnej pracy.

„Dzisiaj może nie każdy sobie zdaje sprawę z dobra jakie Centrala ta dokonać może, ale weźmy tylko za przykład choćby Irlandczyków, w życiu politycznem, są oni silnie zorganizowani i dla tego w polityce odgrywają ważną rolę."

Co Słychać Na Polonji.

Od jutra za tydzień rozpocznie się na Kantowie czterdziesto-godzinne nabożeństwo, które zakończy się w czwartek, dnia 13-go b. m.

*

J. E. Biskup Paweł Rhode i ks. Szczepan Bubacz, wracają z Rzymu i w najbliższych dniach będą w Chicago.

*

Dzisiaj rano odbył się pogrzeb ś. p. Jana Urbanka, wydawcy tygodnika p. n. „Polonja".

*

Dzisiaj przypada św. Franciszka Ksawerego.— Imieniny obchodzi prałat ks. Franciszek G. Ostrowski, proboszcz parafji św. Józafata, któremu konfratrzy, tudzież dziatwa szkolna i parafjanie składają życzenia wszelkiej pomyślności.

12 bomb w Hawanie.

Hawana, Kuba. — Dwanaście bomb eksplodowało wczoraj w różnych punktach w dzielnicy handlowej w Hawanie. Kilkanaście osób zostało pokaleczonych.

Zahipnotyzowany Dziennikarz.

Warszawa. — Po śmierci dwojga dzieci znanego artysty Adolfa Dymszy, dziennikarz J. Seinfeld, znany z afery podsłuchowej, zaczął rozpuszczać pogłoskę, iż przyczyną śmierci dzieci jest przyjaciel Dymszy, hipnotyzer Leopold Kitaj, znany jako Lo Kitaj, który ma „uroczne oczy" i rzucił uroki na niemowlęta. Gdy hipnotyzer dowiedział się o tem, wymierzył sobie satysfakcję w oryginalny sposób. W jednaj z kawiarń Kitaj podszedł do Seinfelda i uderzył go w twarz dłonią wysmarowaną czarnym szuwaksem. Napiętnowanego w ten sposób dziennikarza Kitaj przeprowadził przez całą salę i wyrzucił za drzwi.

Seinfeld wniósł przeciw Kitajowi sprawę o pobicie. Proces odbędzie się w najbliższym czasie.

Plumpudding jest to angielska legumina korzenna gotowana w zawiązanej serwecie, a podana z zapalonym rumem.

THE OLD HOME TOWN — Registered U S Patent Office — By STANLEY



Budujmy Na Przyszłość, Przysposabiajmy Młodzież!

Mówił F. Zintak, Klerk Sądu Wyższego.

Na powyższy temat przemawiał wczoraj przez radjo ze stacji WCFL. p. Fr. V. Zintak, klerk sądu wyższego i główny kierownik Polsko - Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej. Pan Zintak mówił:

Prawie od samego początku, kiedy ześmy zaczęli nadawać nasze programy, w przemówieniach swoich, zwracałem uwagę waszą na pewne dobrze znane przysłowia. Jedno przysłowie „W jedności siła, a w sile zwycięstwo" używamy jako hasło naszej organizacji, i staramy się naszą głosującą Polonję połączyć tak ażeby ta nasza organizacja stała się naprawdę najpotężniejszą.

Drugie przysłowie: „Ażeby coś dostać, trzeba najpierw dać" o tem mówiłem że my wykonujemy je ściśle i że ono przynosi nam pożądane rezultaty. Wspomniałem też i o tem, że „jak nas widzą, tak nas liczą", i że jeżeli widzą w nas ludzi, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje, to stanowczo będą w nas mieli zaufanie i dadzą nam sposobność stawiania naszych na czołowe stanowiska.

Ostatnie dwa przysłowia odnoszą się nie tylko do pracy politycznej, ale także do pracy społecznej, do pracy organizacyjnej, do pracy na polu oświatowem, a więc odnoszą się jednocześnie do naszej dorastającej młodzieży ,która w bliskiej przyszłości zajmie nasze miejsca i poprowadzi dalej te pracę, którą myśmy rozpoczęli. Przy końcu swego przemówienia w zeszłą niedzielę, powiedziałem, że budujemy na przyszłość, a mówiąc to, miałem właśnie na myśli naszą młodzież w której ręce oddamy rządy naszych organizacyj, naszych miast, powiatów, stanów i kraju.

A więc, budując na przyszłość, musimy tę naszą młodzież tak przysposobić, żeby ona właściwie posiadała te zalety i kwalifikacje które zdobędą dla niej szaczunek i zaufanie.

Dorastająca nasza młodzież powinna brać jak najbardziej żywy udział w kształceniu się we wszystkich gałęziach oświaty. Nam potrzeba nie tylko księży, adwokatów i doktorów. My potrzebujemy inżynierów, rachmistrzów, elektrotechników, chemików, dyrektorów atletyki, jednem słowem, powinniśmy mieć specjalistów we wszystkich odłamach wiedzy, tak, że gdy się nadarzy sposobność dla specjalnie ukwalifikowanego człowieka, żeby taki człowiek znajdował się w naszych szeregach.

Nie daje się przecież szewcowi szyć ubrania, ani też nie powołuje się krawca na rachmistrza, więc to przysłowie „jak nas widzą tak nas liczą" powinno się wyryć głęboko w umyśle naszej młodzieży i być dla niej bodźcem do większych wysiłków w zdobywaniu wszelakiej wiedzy.

Stany Zjednoczone są krajem wielkich sposobności dla tych, którzy są chętni do pracy w rabyciu wiedzy i doświadczenia. W krajach europejskich, ludność jest podzielona na klasy i bardzo rzadko się zdarza, żeby syn wyrobnika został powolany do wysokiego urzędu, albo się wybił na wysokie stanowisko. W Ameryce jest przeciwnie. Prawa dla wszystkich są jednakie. Syn miljonera nie jest lepszym od syna biedaka, a nawet tacy synowie biednych rodzin mają lepsze szanse w życiu, bo uczeni są w twardej szkole doświadczenia, więc posiadają lepszy hart ducha i umieją wykorzystać sposobności jakie się nadarzają. To właśnie odnosi się do nas Polaków. Rodzice nasi przyjechali tu, nie znając języka ni obyczajów, ale posiadali silną i nieugiętą wolę. Mozolną pracą utorowali nam drogę do tego co dziś posiadamy. Od nas zależy przyszłość naszych następnych pokoleń i tu pragnę przypomnieć staropolskie przysłowie „jak sobie pościelisz, tak się i wyśpisz."

A więc, łączny się razem byśmy wspólnie mogli stawić jednolity front. Zachęcajmy naszą młodzież do nabywania więcej wykształcenia we wszystkich gałęziach wiedzy i oświaty, by w ten sposób przygotować ją do zajęcia różnych w tym kraju stanowisk. Jeżeli to uczynimy, to możemy być spokojni o naszej budowie na przyszłość, bo będzie ona oparta na silnym fundamencie jedności, zgody, wiedzy i doświadczenia.

Dżuma w Afryce Się Szerzy.

Z Tangeru donoszą, że po stwierdzeniu pierwszego wypadku dżumy nastąpiły dalsze zachorowania. Dwóch synów pewnego kupca zostało przewiezionych do oddziału dla chorób zakaźnych w szpitalu w Tangerze. Oddział ten jest całkowicie izolowany od pozostałych. Władze przedsięwzięły środki zapobiegawcze przeciw tej epidemji. Ponadto władze poczyniły kroki, by choroba nie miała możności przeniesienia się przez Gibraltar do Hiszpanji.

Parkin, Ark. — Bill Halliburton, lat 35, jego żona i ich troje małych dzieci ponieśli śmierć w pożarze ich domu w pobliskiem River Front.

ŚWIĘTA JUŻ BLISKO.



Pierwszy transport choinek przybył już do Chicago przypominając bliskość świąt Bożego Narodzenia.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Most of the potash used in the United States comes from France and Germany			
2. The black diamond is the softest known substance			
3. There are over 400 fish canners in the United States and Alaska			
4. Displacement of a vessel is the weight, in tons of 2,240 pounds, of the vessel and its entire contents..........			
5. The yearly losses of the American public from embezzlement is estimated at $1,000,000			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 3.

ZE SO. CHICAGO

Srebrne gody państwa Prokopa i Marji Bolińskich.

Znani obywatele So. Chicagoscy, Prokop i Marja Bolińscy obchodzili 25-tą rocznicę ślubu. Uroczystość tę rozpoczęli Mszą św. w kościele św. Bronisławy.— Mszę św. odprawił miejscowy proboszcz O. Cyryl Kita, O. M. C., który też udzielił jubilatom bołgosławieństwa Bożego na dalszą drogę ich życia. Na chórze podczas Mszy św. solowe części wykonały panna M. Perz, miejscowa organistka i panna M. Menclewicz. W kościele były obecne dwie Siostry zakonne jubilatów ze zgromadzenia Sióstr Nazaretanek, Siostra M. Bonfilja z Wojciechowa i Siostra M. Salvinja z Desplaines, Ill. Ołtarze były pięknie przybrane świeżemi kwiatami przez Siostry Felicjanki. Po Mszy św. państwo Balińscy podejmowali gości w swej rezydencji. Wieczorem zaś urządzono jubilatom niespodziankę w sali parafjalnej, gdzie odbył się bankiet na ich cześć. Po kolacji nastąpiły przemówienia.— Mistrzem toastów był, p. Franciszek Szpajer, organista z sąsiedniej parafji, kuzyn jubilatów. Na pierwszego mówcę powołał ks. proboszcza O. Cyryla, O. M. C. Ks. proboszcz w swej serdecznej mowie do jubilatów, wspomniał o współpracy z nim od początku założenia parafji, o życiu ich przykładnem a w końcu życzył im aby tak jak dziś zdrowi i czerstwi na duchu doczekali złotego jubileuszu. Następnie córka jubilatów, panna Teresa wypowiedziała piękny wiersz. Potem przemawiał p. Wincenty Szpajer, ojciec jubilatki, który życzył córce i zięciowi doczekania się złotego jubileuszu. Kolejno zaś przemawiali: p. H. Pyterek, p. W. Liebner, p. A. Kortas, pani J. Hełminiak, siostra jubilata, pani A. Rękowiecka, siostra jubilatki, pani S. Szpajer, kuzynka jubilatki, panna M. Rucińska wręczyła jubilatom bukiet świeżych kwiatów i cenny upominek od zebranych gości. Przemówił też mistrz toastów. — Po śpiewie „Niech żyją nam" zakończono biesiadę. Jubilat zaś wzruszony tak samo jak jubilatka złożyli gościom podziękowanie. Po kolacji goście przeszli do sali tanecznej. Na bankiecie byli obecni: O. Cyryl Kita, O. M. C., O. Brunon, O. M. C., ks. H. Pobudkiewicz, P. i M. Balińscy, Teresa, Prokop Jr. i Teodor Balińscy, W. Spajer, ojciec jubilatki, Józefa Hełminiak, st. Baliński, J. F. Balińscy, W. Snopkowski, P. Snopkowska, W. Snopkowski Jr. panna Z. Snopkowska z Detroit, Mich. J. A. Rękowieccy, K. P. Martynowicz, W. L. Carroll, S. L. Szpajer, panna D. Szpajer, M. Szpajer, L. J. Hełminiak, J. E. Hełminiak, T. A. Hełminiak, W. A. Perschon, pani Z. Kowalska, W. Maciejewski, F. A. Szpajer ,pani S. Szpajer, J. S. Szpajer, A. M. Szpajer, J. R. Kranc, C. F. Meżydło, B. L. Celmer, pani M. Smolińska, pani D. Polarek, pani A. Burdelak, E. K. Stolarscy, J. A. Matella, J. S. Koziarscy, J. Z. Karbożek, H. A. Pyterek, W. M. Liebner, A. W. Kortas, J. K. Gendek, E. J. Laski, A. W. Adamczyk, W. J. Rucińscy, S. P. Rajscy, P. W. Wyrobek, M. Z. Roszkowscy, J. M. Brombosz, M. A. Ciszewscy, A. W. Tyma, W. J. Kiełczewski, S. A. Marek, S. W. Zawilińscy, S. J. Stelmaszek, W. C. Sieczkowscy, F. H. Wysoccy, F. A. Wąsik, A. J. Markowscy, A. M. Baniccy, K. F. Kwiecińscy, J. A. Wilbot, K. A. Trojanowscy, B. J. Perkoscy, F. J. Bloch, W. A. Pobudkiewicz, J. L. Adaszek, W. H. Winieccy, F. M. Nowak, M. W. Wesołowscy, J. H. Matella, J. L. Danielewicz, W. S. Valles, panie: M. Łapacz, A. Graczyk, M. Sobieszczyk, G. Smith, C. Marciniak, C. Modrowska, W. Liebner, K. Michalak, B. Hełmińska, M. Jagielska, M. Sikorska, J. Sój, H. Drzechowska, W. Wróblewska, F. Wiśniewska, J. Kwiatkowska, A. Wantuch, J. Osika, H. Droba, W. Sadowska, M. Wenclewicz, F. Drzewiecka. Panny: R. Biesiada, W. Wojnowska, H. Freszko, A. Korytowska, F. Korytowska, M. Perz, A. Płaczkowska, S. Koziarska, J. Wiśniewska. Panowie: W. Quinn, M. Szpajerk, E. Zawiliński. — Do stołów podawały panny: C. Wiśniewska, A. Wiśniewska, I. Menclewicz, S. Kiełczewska, J. Szajerska, M. Grzeczka, M. Pucińska, O. Rucińska, W. Rucińska, I. Sieczkowska. — Komitet imprezy tworzyli: J. Rucińska, P. Rajska, Z. Roszkowska, W. Wyrobek, T. Baliński i D. Szpajer.

PIERWSZA POLSKA KONFERENCJA PSYCHOLOGÓW.

W ub. miesiącu odbyła się w Warszawie pierwsza polska konferencja psychologów, pracujących na polu wychowania. Na konferencję tę przybyło około 150 delegatów, reprezentujących wszystkie wyższe uczelnie oraz większość placówek szkolnych i ośrodków wychowawczych polskich.

Przewodniczącym konferencji był prof. S. Boley, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, będący jedną z najwybitniejszych powag europejskich w dziedzinie psychologji wychowawczej.

Między innemi znakomity ten uczony wygłosił także na konferencji ciekawy referat, p. t. „Stan obecny psychologji wychowawczej w Polsce i zadania na najbliższą przyszłość." Referent zobrazował w szerokich zarysach dorobek pedagogiki psychologicznej w Polsce, zanalizował działalność w tym zakresie ośrodków szkolnych i specjalnych oraz poradni psychotechnicznych, w końcu sięgając w przyszłość, omówił konieczność stworzenia w Polsce Centralnego Instytutu Higjeny Psychologicznej.

30 bliźniąt w 6 blokach.

Hollis, Okla. — Hollis, miasteczko liczące 3,500 ludności, ma wśród swoich mieszkańców czworaczki, dwie pary trojaczków i piętnaście par bliźniąt mieszkających przy jednej ulicy w sześciu blokach.

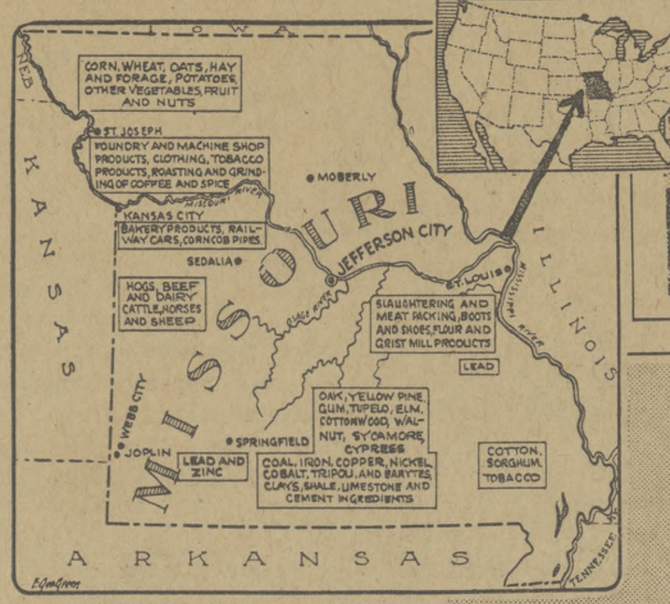
BIURKO SEYFERLICHA OKRYTE KIREM.

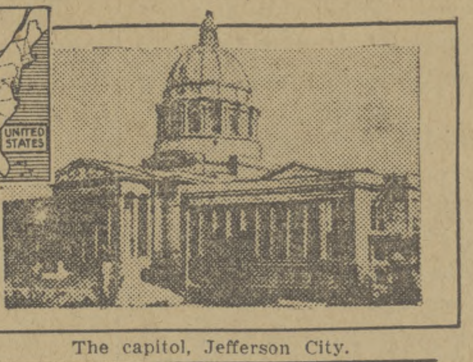


Kapitan Artur Larsen okrył biurko Komisarza straży ogniowej Artura Seyferlicha kirem żałoby, przy którym zmarły komisarz przesiedział wiele lat.

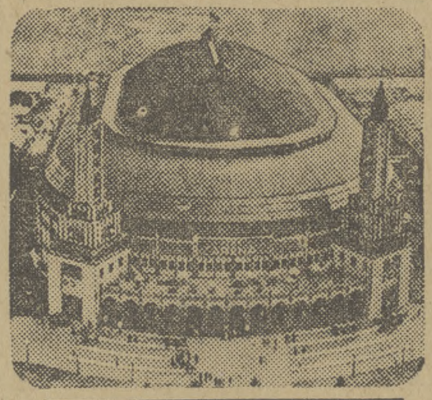
— MISSOURI —

Napisał ks. Tadeusz S. Ligman, C. R.

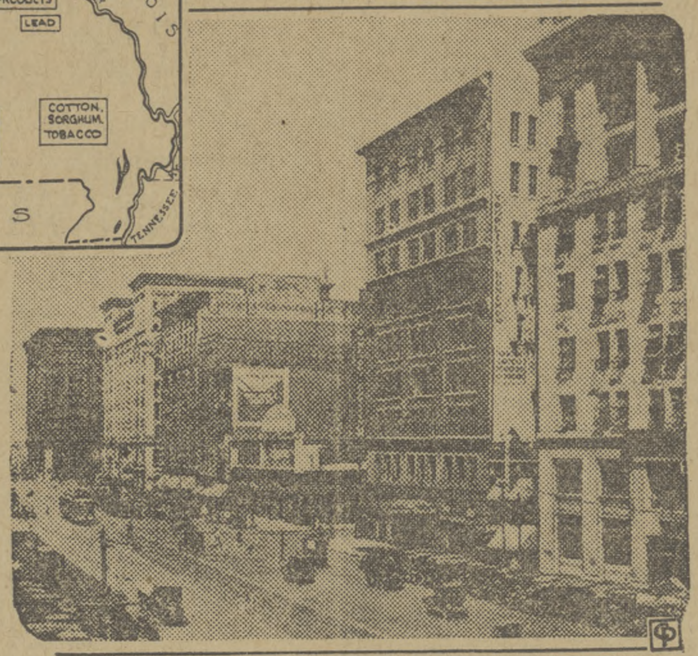




The capitol, Jefferson City.



The Arena, St. Louis.



Twelfth street, St. Louis.

Stan Missouri ma obszaru 69,420 kwadratowych mil; mieszkańców 3,630,000; stolicą jest Jefferson City; gubernatorem G. Park.

Joliet i Marquette wśród licznych eksploratorów zajmują pierwszeństwo. Oni to w roku 1673 zwiedzili południowe okolice dzisiejszego stanu Missouri. Za nimi szli inni, szczególnie handlarze i szukający przygód. Pierwszymi osadnikami byli Francuzi. W 1755 założono Ste. Genevieve a w 1764 St. Louis. Stany Zjednoczone nabyły ten teren przy zakupnie całego terenu Louisiany w roku 1803 od Francji.

W roku 1818 wniesiono prośbę o przyjęcie do Unji, lecz dopiero po trzech latach namiętnie zaciętych rozpraw nad niewolnictwem przyjęto Missouri do grona Stanów Zjednoczonych. Kongres równocześnie uchwalił, że we wszystkich ziemiach, położonych na północ od 36 stopnia i 30 minut północnej szerokości, niewolnictwo ma być na zawsze wzbronione i pod żadnym warunkiem nie może tam być wprowadzone. Ten kompromis wymógł od legislatury w Missouri zaniechania przestrzegania praw przeciw niewolnikom, gdyż teren stanu jest na północ od danej szerokości.

Ludność oddaje się we wielkiej części rolnictwu i spokrewionem zajęciom. Zboża, siano, pasza dla bydła, warzywa, owoce i orzechy stanowią główne produkta rolne. Uprawia się również bawełnę oraz buraki cukrowe i tytuń. W Missouri wyrabia się we wielkiej ilości obuwie. Bydłobójnie w Kansas City i w St. Louis są słynne na całą Amerykę. Oprócz tego prosperują tu wydawnictwa i różne księgarnie, piwowarnie, lejarnie, zakłady wyrabiające maszyny, fabryki ubrań oraz tartaki.

Stan posiada bogate pokłady rozmaitych minerałów, a przedewszystkiem ma: węgiel, rudę żelazną, ołów, cynk, miedź, nikiel, kobalt i trypela (piasek, pomieszany z gliną, spiekły i stwardniały, używany do polerowania szkła i kruszczów). Pokłady gliny i kamienia są również obfite.

Góry Ozarks odznaczają się swą malowniczością.

Konfratrzy Składali Życzenia Ks. K. Gronkowskiemu z Okazji 30-lecia Proboszczowania Na Wojciechowie.

Solenne Nabożeństwo w Kościele Św. Wojciecha.

Niedziela wczorajsza, pierwsza Adwentu, była dla parafjan starego Wojciechowa dniem modłów do Boga za ich proboszcza, ks. Kazimierza Gronkowskiego, który lat trzydzieści w tej parafji pasterzuje. Solenną Mszę św. dziękczynną celebrował ks. Jubilat K. Gronkowski, w asyście ks. Franciszka Krakowskiego i ks. Wincentego Sekulskiego. Kazanie okolicznościowe, które było sznurem złotych myśli ubranych w barwne słowa, wygłosił jeden z Ojców Misjonarzy. Tysiące ludu zanosiły modły do Pana nad Pany na wczorajszem uroczystem nabożeństwie jubileuszowem, by ten ich pasterz, ten Jubilat czcigodny przez długie — jeszcze długie lata pasterzował im wśród pogody i pokoju, by go Bóg utrzymywał jak najdłużej w pełni sił i zdrowia — w zadowoleniu sumienia z dobrze spełnionych obowiązków, w otoczeniu życzliwej przyjaźni i miłości — współbraci i współrodaków. — Chór parafjalny pod dyrekcją p. Witolda Prusinowskiego, miejscowego organisty, wykonał piękny program pieśni kościelnych podczas tego nabożeństwa. Głosy żeńskie z głosami męskiemi zlewały się w jedną piękną melodję. W średniej nawie kościoła zasiedli członkowie rodziny ks. Jubilata Kazimierza Gronkowskiego. Po nabożeństwie na plebanji wydany był obiad dla Duchowieństwa, podczas którego posypały się z ust konfratrów życzenia ks. Gronkowskiemu jak z rogu obfitości, przeplatane toastami. Ks. Jubilat wczoraj wśród swoich konfratrów był przedmiotem licznych owacyj. W ubiegłą środę wieczorem parafjanie Wojciechowa wynurzyli ks. Jubilatowi życzenia na bankiecie, a wczoraj konfratrzy na plebanji, bo ks. Jubilat Gronkowski jest wybornym gospodarzem parafji, zapobiegliwy, dbający o powierzone mu gospodarstwo ludu i dorobek jego mrówczy; w towarzystwach pracownik pilny a roztropny, poważny doradca, którego sąd zawsze światły, w sprawach społecznych niestrudzony, ofiarny pomocnik i każdą dobrą inicjatywę popierający czynem i ofiarą osobistą; a poza tem wszystkiem człowiek uprzejmy, uczynny, wszystkim przyjazny, do wszystkich życzliwie się odnoszący, więc nie dziw, że z takiem usposobieniem pozyskał sobie serca licznych konfratrów i swoich parafjan, którzy go pokochali, szanują go i poważają. Tak się zakończyła druga i ostatnia część programu jubileuszowego z okazji trzydziestej rocznicy włodarstwa ks. Kazimierza Gronkowskiego na Wojciechowie. Do tych życzeń dorzucamy i my nasze: — Ad multos annos.

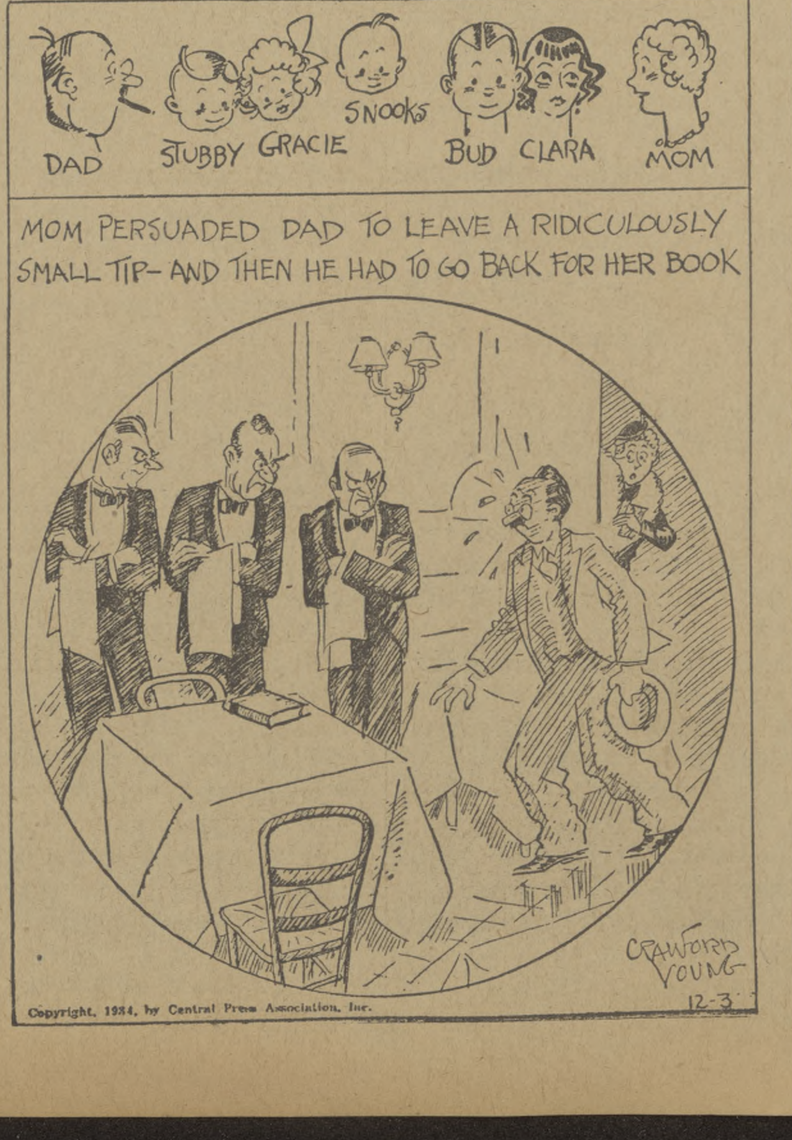
9 rannych w wypadku kolejowym.

Thomasville, Ga. — Dziewięć osób zostało pokaleczonych w katastrofie kolejowej blisko Fincher Junction. Pociąg idący z Tampa do Cincinnati i Chicago, wykoleił się wskutek pękniętej szyny.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. False, Hardest. 3. True. 4. True. 5. False. $100,000,000.

THE TUTTS By Crawford Young



Z OBCHODU LISTOPADOWEGO W AKADEMJI SIÓSTR ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

Dr. E. Kulikowski, Wice-konsul R. P. Zaszczycił Program Swoją Obecnością.

We wtorek, dnia 27 listopada, z okazji zbliżającej się rocznicy zbrojnego wybuchu powstania listopadowego, odbył się w Akademji Sióstr Zmartwychwstanek program ku uczczeniu tego entuzjastycznego zmagania się narodu o zrzucenie jarzma niewoli.

Wykonawczyniami programu były uczennice miejscowego zakładu. Na scenie widniał sztandar polski i sztandar amerykański. Pieśnią „Cześć Polskiej Ziemi" rozpoczęto program, poczem p. H. Uss wygłosiła mowę, treścią której była istota obchodów narodowych i przyczyny powstań, które Polacy urządzali. P. E. Dombkowska deklamowała „Opowiadanie Sobolewskiego", z III części Dziadów A. Mickiewicza. Referat p. t. „Losy Powstania", przeplatany śpiewami narodowemi z r. 1830 i 1831, odczytała p. A. Stachelska, poczem p. E. Bogusz odczytała drugi p. t. „Polki w Powstaniu Listopadowem". P. W. Bochnik wygłosiła wiersz p. t. „Śmierć Pułkownika", w którym nasz wieszcz, A. Mickiewicz uwielbia nieustraszone męstwo wodza powstańców, dziewicy, Emilji Plater. Następnie uczennice Trzeciego Kursu odegrały obrazek sceniczny w dwóch odsłonach, p. t. „Śladami Ojców". Główną treść obrazka stanowi wybieranie się dwóch chłopców na wojnę. Po długiem napieraniu się otrzymują pozwolenie dziadka, idą w bój; Jędrek, osiemnastoletni, wraca po boju, lecz brat jego, szesnastoletni Krzych, ginie od kuli wroga. W roli Jędrka wystąpiła p. E. Bogusz; w roli Krzycha, p. A. Serafin. Inne role odegrały: Dziadunio, p. J. Słonska; gospodyni, p. H. Uss; Anielka, p. H. Zalewska; służący, p. A. Stachelska; gen. Dwernicki, p. S. Serafin; oficer pułku ułanów, p. G. Grzemska.

Do ogólnej treści powstania, które chociaż zakończyło się klęską materjalną, ale którego owocem było wielkie zwycięstwo moralne, bo spotęgowanie się ducha narodu, nawiązana została chwila odzyskania niepodległości. W przemówieniu p. E. Dombkowska zestawiła listopad, 1830 r., z listopadem r. 1918, w którym wybiła godzina Zmartwychwstania Orła Białego. Płytę mogiły podnoszą waleczni obrońcy Ojczyzny, żołnierze; z grobu wstaje dziewica w białej szacie, purpurowym okryta płaszczem, z koroną na głowie — apoteoza Polski zmartwychwstającej. W tej roli wystąpiła p. M. Rompała; wygłosiła wiersz p. t. „Głos Polski Zmartwychwstającej". Hymnem Legjonów „Pierwsza Brygada", uczczono postać Marszałka J. Piłsudskiego.

Na zakończenie uczennice wykonały bardzo piękny taniec polski, poczem odśpiewały „Z Pod Igiełek" duettino z opery „Straszny Dwór", Moniuszki. Na estradę wszedł następnie dr. E. Kulikowski, wice-konsul R. P., i wielki sympatyk młodzieży polskiej, którego powitano burzą oklasków. W słowach bardzo serdecznych zwrócił się dr. Kulikowski do uczennic Akademji; winszując im tak pięknego programu, podkreślił, że chociaż wierne ziemi amerykańskiej, mają bardzo gorącego i prawdziwie polskiego ducha; zachęcał do urządzania podobnych programów, gdyż te mają bardzo wielkie korzyści. Hymnem narodowym „Jeszcze Polska" zakończono program wtorkowy.

Obecnie uczennice Akademji czynią staranne przygotowania do przedstawienia dwóch obrazków scenicznych p. t. „Perły" i „Nie Było Miejsca w Gospodzie". Przedstawienie to odbędzie się w niedzielę, dnia 16go grudnia, o godz. 3 po południu. Serdecznie zapraszają przyjaciół zakładu i szanowną publiczność-gości na to przedstawienie.

Mistrz Ceremonji Dworu Oszustem.

Białogród. — B. mistrz ceremonji na dworze królewskim w Białogrodzie gen. Dymitrjewicz, który, jak wiadomo, został zwolniony ze swego stanowiska w związku z zamachem na króla Aleksandra, aresztowany został z powodu popełnienia defraudacji. Równocześnienia defraudacji także i jego teścia adw. dr. Teodorowicza.

Obaj aresztowani zawiadywali od wielu lat prywatną szkatułą króla Aleksandra i przepisali znajdującą się w posiadaniu prywatnem króla Aleksandra większą część akcyj „Beogracka Zadrużna Banka" na swoje własne nazwiska. Natychmiast po tragicznej śmierci króla Aleksandra poczynili oni wszelkie kroki, celem spieniężenia tych akcyj. Oszustwo wykryto jeszcze w porę i wkrótce ma się odbyć w Białogrodzie wielki proces, który obfitować będzie w sensacyjne szczegóły.

Przyjaciółka Clevelanda popełniła samobójstwo.

Garden City, N. Y. — Pani Edyta E. Townsend, w swoim czasie bogata dama z towarzystwa i przyjaciółka Prezydenta Grovera Clevelanda, częsty gość w Białym Domu, popełniła samobójstwo przez zaczadzenie się gazem świetlnym w swoim nędznym pokoju.

NOTATKI OSOBISTE.

W domu państwa Franciszka i Bronisławy Góralczyk, zamieszkałych p. nr. 5045 W. 29-ty Place, w Cicero, Ill., odbyła się zabawa w sobotę, dnia 24go listopada z okazji 15to letniej rocznicy pożycia małżeńskiego. — Jubilaci obdarzeni zostali pięknemi upominkami. W zabawie brali udział następujący goście: pp. Bernard i Józefa Richard, pp. Franciszek i Bronisława Kasprzyk z rodziną, pp. Edward i Leokadja Richard, pp. Stanisław i Marja Borowscy z rodziną, pp. Piotr i Helena Pociask, pp. Tomasz i Franciszka Borowczyk, pp. Stefan i Karolina Haremza, pp. Albert i Marja Szot, pp. Józef i Helena Kasprzyk, pp. Michał i Anna Witkowscy, panie Leokadja Wydrzyńska, Rozalja Schaefer, panny Łucja Schaefer Cecylja Borowczyk, Eleonora Richard, Marja Borowczyk, Teresa Borowczyk i Teresa Borowczyk oraz panowie: Stanisław Góralczyk, Franciszek Borowczyk, Ignacy Witkowski, Stanisław Borowczyk, Jan Witkowski, Józef Borowczyk i Stanisław Witkowski. Po smacznej kolacji przyrządzonej przez gospodynię domu uprzyjemniali gościom chwilę muzykańci Teodor Wróblewski i Mateusz Tomaszkiewicz.

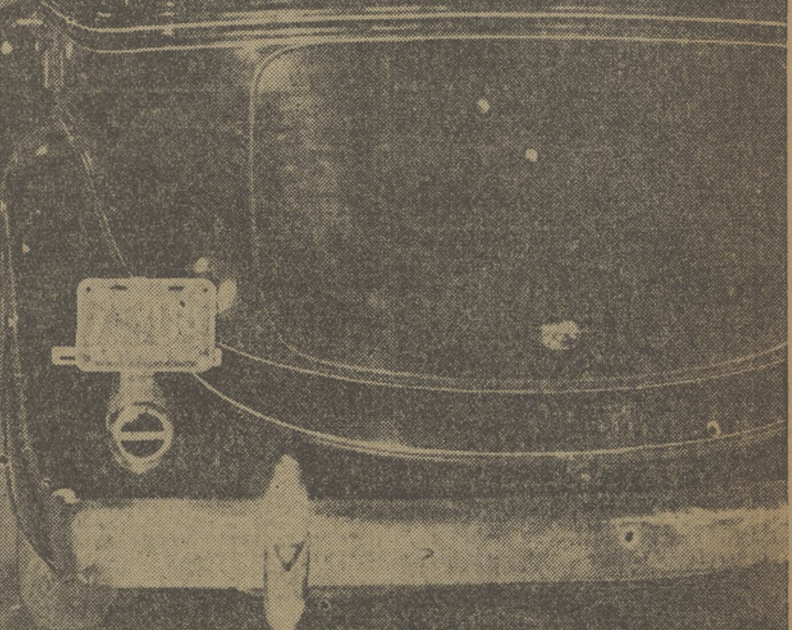
Z WOJCIECHOWA.

Kółko Literackie im. Juljusza Słowackiego, Z. P. K. L. D. w Am., odbędzie roczne posiedzenie we wtorek dnia 4go grudnia, o godz. 8ej wieczorem, w sali parafjalnej, przy 17ej i S. Paulina ul. Komu leży na sercu rozwój tegoż kółka przybędzie na to posiedzenie i także zawiadomi swoich kolegów lub koleżanki, znajdujących się na liście członków kółka. Prezeską jest Weronika Felińska, a sekretarką A. Ropa.

Córka generała w armji.

Baltimore, Md. — Mary Fechet, 20-letnia córka maj. gen. Jamesa E. Fecheta, b. szefa lotniczego korpusu armji, jest jedyną kobietą studjującą telegraf pod instrukcją korpusu sygnałowego armji.

MASZYNA ŚMIERCI.



Z automobilu wyżej podanego do zbrodniarzy strzelali agenci federalni Cowley i Hollis, w pobliżu Barrington, Ill. 34 dziury od kul świadczą, iż walka ze zbrodniarzem Nelsonem była zacięta. Cowlye i Hollis padli na posterunkach, ale następnego dnia w Niles Center znaleziono także zwłoki Nelsona.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Życie Dzisiejszej Wsi Polskiej.

„A. Z." w jednym z komunikatów „Iskry" pisze:

Wieś dzisiejsza to już nie przedwojenna śpiąca masa, która poddawała się biernie wszystkim staczającym się na nią wypadkom. Wieś polska bierze żywy udział w dorobku ogólnym państwa i choć powoli, ale stale udział ten staje się większy.

W jakich też warunkach gospodarczych żyje dzisiejsza wieś? Wiemy, że dawniej były one opłakane. Słynną stała się przecie nędza galicyjskich chłopów, na bardzo niskim poziomie stała gospodarka pod zaborem rosyjskim, a jedynie pod zaborem pruskim chłop stał ekonomicznie lepiej. Jeśli dodamy do tego fakt, że po ziemiach polskich przewalił się niszczący walec wojny światowej, że ziemię przeorywały granaty, że zagony chłopskie poprzerzynane były okopami, stratowane przez maszerujące oddziały — ocenimy, jak wielkiego trzeba było wysiłku, by te okropne zniszczenia usunąć i gospodarkę doprowadzić do jakiego takiego stanu. Trzeba przyznać, że chłop polski nie próżnował, nie załamywał bezradnie rąk, ale z wrodzonym mu uporem i zaciętością zabrał się do pracy. Zrównał okopy, usunął druty kolczaste i stanął mocno z narzędziami rolniczemi tam, gdzie stał niedawno wróg, siejąc śmierć i zniszczenie. Zabliźniły się rany ziemi, zakwitły pola i zazieleniły się łąki, gdy chłop tchnął w nie swoje najgłębsze umiłowanie.

I jakże inny mamy już dziś obraz, jakże inaczej ten chłop gospodaruje na roli. Przedewszystkiem idzie z postępem. Stosuje ulepszenia w uprawie roli, ulepsza narzędzia rolnicze, wprowadza nowe, praktyczne sposoby w hodowli inwentarza, gospodaruje tak, by to gospodarstwo dawało zyski i opłacało się. Dużą rolę odegrało tu ogólne podniesienie uświadomienia na wsi, gdzie znikło już to fałszywe przedokanie, że „tak gospodarowali dziadowie i my tak będziemy". Dziś rolnik pragnie zdobyć fachową wiedzę i zastosować ją w praktyce. Szkoły rolnicze zrobiły tu swoje. Rozwój tych szkół zapowiada się coraz lepiej i jest dążenie, by zwrócić uwagę przedewszystkiem na szkoły rolnicze, dające praktyczne zdobycze. Wychowankowie tych szkół stają się ośrodkami promieniującemi na najbliższe otoczenie.

Bardzo pożyteczną nowością w dzisiejszej wsi polskiej jest t. zw. przysposobienie rolnicze. Jest to nowa i wypróbowana już forma fachowego i praktycznego szkolenia rolników. W przysposobieniu rolniczem zainteresowana jest głównie młodzież, która grupami (zespołomi) przechodzi szereg kursówi konkursów, przygotowując się tą drogą do swego zawodu rolniczego. Ta forma kształcenia i wychowywania młodych rolników cieszy się dużem powodzeniem. W tym roku np. zgłosiło swój udział do prac w przysposobieniu rolniczem około 70 tysięcy członków. A przecież praca ta prowadzona jest od kilku lat i ilość przeszkolonych idzie już w setki tysięcy. Można śmiało stwierdzić, że na tem polu buduje się trwałe podwaliny wsi i polskiego rolnictwa.

Powstaje też coraz gęstsza sieć organizacyj gospodarczych. Kółka rolnicze, Kasy Stefczyka, spółdzielnie, znadują się dziś niemal w każdej wsi, w której znajdzie się choćby kilku ludzi chętnych i uświadomionych. Dzięki temu chłopi pozbyli się najgorszej pijawki, jaką byli dla nich rozliczni lichwiarze. Chłop stanął do samoobrony przed wyzyskiem i lichwą. Z pomocą przyszedł tu rząd, wydając szereg rozporządzeń, regulujących dopuszczalną wysokość procentów od pożyczek. Dzięki tym organizacjom rolniczo-spółdzielczym, a przy wydatnej pomocy władz rządowych i samorządowych, znikają dziś nieużytki, rozwijają się prace meljoracyjne, budują się drogi, mosty, przeprowadza się regulację rzek i potoków górskich. Zorganizowana gospodarczo wieś podnosi się coraz wyżej, dzięki swej inicjatywie i własnemu wysiłkowi. To nie jest bezpodstawne powiedzenie, ale pocieszająca prawda oparta na faktach, jakie się wszędzie dziś widzi.

Uciążliwą zmorą dla ludności wiejskiej było nadmierne zadłużenie. Spłata zaciągniętych w lepszych czasach pożyczek stała się obecnie prawie dla wszystkich dłużników na wsi niemożliwą. Wpłynął na to spadek cen artykułów rolniczych. Sprawa ta została ostatnio uregulowana przez ustawy oddłużeniowe. Rząd przyznał zwłaszcza drobnemu rolnictwu tak duże ulgi w spłacie długów, że pozwala to sądzić, iż wieś będzie mogła swobodnie w rozwoju gospodarczym posuwać się naprzód. Równocześnie rząd zmierza stale do zmniejszenia rozpiętości cen artykułów przemysłowych i produktów rolniczych.

Nie jest jeszcze ze wszystkiem na wsi tak dobrze, jakby Polska tego pragnęła. Gospodarcza wieś ma jeszcze dużo do zrobienia. To jednak, co dziś jest, napawać musi nadzieją, że życie gospodarcze wsi pójdzie w szybkiem tempie naprzód. Najbardziej pocieszającem jest to, że wieś interes swój widzi na polu gospodarczem i na tem polu rzetelnie, wytrwale, a z myślą o całości pracuje.

Powolna Bystrość.

Są ludzie, którym bardzo trudno jest pojąć nawet najprostsze rzeczy. Nie dlatego nawet, żeby nie grzeszyli zbytkiem rozumu. Przeciwnie, są inteligentni, przez co nie należy rozumieć wykształcenia a pewną bystrość umysłu, poprostu mówiąc dużo zdrowego rozsądku. Tylko tak już jakoś nastawili się w jednym kierunku, że niebardzo im się chce albo też niebardzo byłoby wygodnie odstąpić od powziętego raz sądu. Taką powolną bystrość umysłu wykazuje część prasy francuskiej w swojej opinji o Polsce.

Różne były etapy w rozwoju stosunków polsko-francuskich w świetle francuskiej prasy. Coś się tam wiedziało od święta o księciu Józefie Poniatowskim, młóciło się tym słowem „przyjaźń" jak zeszłoroczną słomę. Na codzień byli natomiast „bandyci polscy", którzy regularnie nic z Polakami nie mieli wspólnego, co nie przeszkadzało, żeby tą samą historję powtarzać od nowa. Nudziło się bractwo tem, że ci Polacy mają wiecznie jakieś żądania polityczne, mało co nie czyniono im zarzutu, że przeszkadzają wielkiej polityce francuskiej. Jak potem Polacy zaczęli sami regulować swoje sprawy a już jak zawarta została umowa z Niemcami to był ryk oburzenia, a conajmniej wyrzutu; jak to można tak bez przyjaciela, bez porady, tak na własną rękę. Potem zaś jak małe dziecko: my wam pokażemy obejdziemy się bez was! Niektórzy ludzie nawet zaczęli to brać na serjo, sami Francuzi natomiast połapali się szybko, że z tem nowym przyjacielem, którego chcieli sobie wyszukać (Rosja) to jakoś kruche. Więc znów zmieniła się orkiestra.

Teraz biorą się na czułość. Taki straszny jest ten Benesz, uważajcie — do Polaków — żeby wam co nie zrobił, może jednak lepiej, żebyśmy wam pomogli. Nie pomogło też niektórym oświadczenie Miedzińskiego w sejmie polskim, że umowa polsko-niemiecka ani o jeden przecinek nie zmieniła istniejących układów Polski z innemi państwami. Więc pisze taki dziennikarz francuski: Bójcie się Boga, co wy się tak umawiacie z Niemcami, oni was jeszcze napewno kiedyś wpakują, nielepiej wam to było z nami!

Nie może taki pan pojąć, że Polska robi polską politykę a nie żadną inną. Nie wyrzekała się zaś Polska i nie wyrzeka przyjaźni polsko-francuskiej ale ma prawo domagać się poszanowania swojego stanowiska i swoich interesów.

Dawniej każdy Francuz uważał sobie za punkt honoru umieszczać Warszawę albo w Rosji, albo na Litwie, byle nie w Polsce. Podobno Francuzi bardzo nędznie znają się na geografji. Ale dziś już niema Francuza, któryby nie wiedział, że Warszawa jest w Polsce. To tylko na pozór może się wydawać, że to niewiele. W rzeczywistości — to już bardzo dużo!

O! gdzie dziecięcia macierzyńskie oko
Nie ujrzy zdala, zdala nie przeczuje.—Witoloranda.

BEZIMIENNI.

Dla jednych życie jest miękkie jak wosk,
I pełne jasnych i szczęśliwych godzin,
Dla drugich twarde, szare, pełne trosk,
Od dnia urodzin.

Nigdy nie przejdzie szczęście przez ich próg,
Ani zaświeci słońce na ich niebie,
Dla drugich ciągną pracy ciężki pług,
Nigdy dla siebie.

Gdyby podnieśli kiedyś z jarzma kark,
Wolnem ramieniem dosięgliby słońca,
A jednak cierpią cicho i bez skarg
Do życia końca.

Lecz kiedy śmierć dotknie ich palcem złym,
Odchodzą w wieczność w poświacie świetlanej,
Bo każdy napis ma na czole swem:
Żołnierz nieznany!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Mecz: Mięso - Jarzyna.

O wszechstronności sportu i jego znaczenia specjalnie chyba rozpisywać się nie trzeba. A przynajmniej nie na tem miejscu. Przypuśćmy, że wszyscy doceniamy korzyści, jakie wynikają dla świata i ludzkości z uprawiania sportu. Czy jednak pomyśleliśmy kiedy o tem, że mecz wzgl. zawody sportowe mogą zastąpić kliniki i laboratorja wraz z wszystkimi w nich pracującymi badaczami i uczonymi? Zapewne nie. Ale to bynajmniej nie wstyd. Bo, podobnie jak my, nie wiedzieli o tem dotąd i inni bliźni nasi.

Z wyjątkiem dwóch dowcipnisiów z Budapesztu. Jeden z nich uprawia zawód pomocnika rzeźnickiego i należy do gatunku ludzi „mięsożernych", drugi zawodu nieznanego. Wiadomo tylko o nim, że jest jaroszem, więc człowiekiem, który gardzi wszelkiem mięsem i wyrobami jego, żywiąc się wyłącznie jarzyną i podobnemi mniej lub więcej zielonemi produktami tej ziemi. Otóż dwaj ci zwolennicy dwóch skrajnych kierunków odżywiania rodzaju ludzkiego, uprzykrzywszy sobie snać czekanie na wynik sporu między uczonymi, który sposób odżywiania korzystniejszy jest dla ludzi i ich zdrowia, postanowili rozwiązać kwestję na własną rękę, ściślej mówiąc na własnych nogach. Nie namyślając się wiele, wystartowali w tych dniach do wyścigu z stolicy Węgier Budapesztu do Rzymu. Wynik wyścigu ma zadecydować, czy ludzkość nadal winna pozostać przy barbarzyńskiem „mięsożerstwie., czy też zwarcie przejść do obozu jaroszów. I będzie po sporze!

Wartoby pomyśleć, czy i innych sporów zasadniczych natury mniej lub więcej naukowej nie dałoby się rozstrzygnąć na tej drodze. To znaczy nie koniecznie na drodze z Budapesztu do Rzymu a w drodze meczu sportowego. Proponujemy na przykład mecz bokserski między zwolennikami palenia papierosów i cygar, albo bieg rozstawny między pijącymi kawę i herbatę. Może na tej drodze, wzorem budapeszteńskich zawodników, dojdziemy do jednomyślności, z sobą i — żonami naszemi.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

GWIAZDA POLARNA W STEVENS POINT, WIS., 3-XI.—

Administracja prezydenta Roosevelta pod niektóremi względami naśladuje bolszewików, z tą jednak różnicą, że to co w Sowietach zostaje wprowadzane drogą przymusu, u nas wprowadza się za zgodą większości członków społeczeństwa. Ostatnio naprzykład pisma doniosły, że Nowy Ład planuje w przyszłym roku zniesienie federalnych zapomóg dla bezrobotnych i zastąpienie ich wielkim programem robót ratunkowych, które mają dać zatrudnienie wszystkim zdrowym i zdolnym do pracy obywatelom. Program ten przypomina słynne hasło Lenina, które rzucił po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej w Rosji: „Kto nie pracuje — nie będzie jadł!"

Jak w Rosji starano się wykorzenić lenistwo i darmozjadztwo, tak i obecna administracja zaczyna dążyć w tym samym kierunku, rozumiejąc aż nadto dobrze, że obecny system udzielania zapomóg bezrobotnym rozleniwi i demoralizuje tylko ludzi. Wedle projektowanego planu rządowego wszystkie bezpośrednie zapomogi zostaną zaniechane. Władze lokalne będą musiały się zająć tymi wszystkimi, którzy nie są zdolni do pracy, — wszyscy inni dostaną pracę przy projektach federalnych i będą musieli pracować, jeżeli będą chcieli jeść.

Po Zjeździe Polaków z Zagranicy.

Przegląd Katolicki w Washington, D. C.

Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie był olbrzymią manifestacją serca i uczuć narodowych polskich, ale równocześnie był on też i przejawem poważnych przemian, jakie zachodzą obecnie w życiu narodowem naszem polskiem na Wychodźtwie.

Mimo wszelkie przeciwieństwa i rozdarcie zewnętrzne, w jakich żyje Wychodźtwo Polskie, rozproszone po całym świecie, poczucie polskie konsoliduje się w niem i sięga dzisiaj po nowe formy istnienia i współżycia z Ojczyzną.

Nietylko odruchowo i na zasadzie sentymentu, ale z wiedzą i świadomością, skoordynowane Wychodźtwo to pragnie nawiązać nową mocną więź organizacyjną ze starym krajem, aby szukać w nim ratunku i poprawy swego losu.

To gorące pragnienie Wychodźtwa, które z głębi duszy i z głębi serca wyciąga ręce do Polski dzisiaj po całym świecie, znajduje oddźwięk żywy i mocny w całym narodzie polskim w Ojczyźnie.

Nietylko sfery rządowe oficjalne, zarówno świeckie jak i kościelne dały temu swój wyraz podczas Zjazdu Polaków z zagranicy w Warszawie, ale i cały naród polski bardzo gorąco to zaznaczył.

Naród polski, państwo polskie na Zjeździe Polaków z zagranicy w Warszawie wzięło uroczyście i oficjalnie protektorat zarówno nad sercami, jak i nad życiem organizacyjnem całego Wychodźtwa Polskiego, rozsianego dziś po świecie od Mandżurji po Australję, Amerykę i Afrykę.

Ten protektorat nie ogranicza się do obywateli polskich, za paszportem polskim na obczyźnie pozostających.

Sięga on dalej i rozciąga się na mniejszości polskie narodowe poza kordonem zostające, i na obywateli polskich dobrowolnie w obcych krajach naturalizujących się.

W tej ostatniej rubryce jest głównie i przeważnie cała Polonja nasza Amerykańska.

Delegaci Polonji Amerykańskiej na zjeździe Polaków z zagranicy w Warszawie zaakcentowali dość mocno, że nie pojechali oni już tam tylko jako Polacy z zagranicy, ale pojechali raczej jako Amerykanie polskiego pochodzenia.

Deklaracja delegatów Polonji naszej na zjeździe Polaków z zagranicy w Warszawie wywołała tam w pewnych sferach dosyć dużo komentarzy nam nieprzychylnych, ale czynniki kierownicze zjazdu zrozumiały ją jednak i uznały.

Przemawiała do nich w deklaracji już nie stara gwardja polska, na Wychodźtwie w Ameryce wymierająca, ale raczej awangarda młodej Polonji Amerykańskiej, z którą trzeba się dogadać i odnaleźć wspólny język, jeśli się chce jej nie stracić.

Na czem stanie ostatecznie w tej dyskusji starego kraju z tą młodą Polonją Amerykańską, i jaki to będzie ten wspólny język, którego obydwie strony dziś poszukują, to jeszcze problem.

Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie ujawnił z obydwu stron bardzo dużo dobrej woli do zgodnego rozwiązania tego problemu, ale go jednak nie rozwiązał.

Dziwić się temu nikt z nas nie może i nie powinien, bo naprzód problem to bardzo trudny, a i wyłonił się on dość nagle.

Obydwie strony były problemem tym zaskoczone, obydwie rade by były raczej o nim zapomnieć.

Ale on nie dał się zepchnąć z oczu.

Nad rozwiązaniem go pracować będą teraz w dalszym ciągu sejmy i zjazdy organizacyj polskich w Ameryce.

Trzeba ufać, że te sejmy zrozumieją swe zadanie i wywiążą się z niego należycie.

„NIL".

— Czy nie wiesz, dlaczego pewne nowe kino nazwano egzotyczną nazwą NIL?

— Bo tam będą się z pewnością zjawiały żarłoczne krokodyle, w postaciach magistrackich poborców i kontrolerów. **„Mucha".**

Poradnik Dobrego Zdrowia

KILKA UWAG O PRZEZIĘBIENIU.

(Ciąg dalszy)

Szczególniej ludzie nerwowi zdają się lepiej od innych odczuwać wpływ zimna atmosferycznego; — chłód, wilgoć, mgły, wiatry silne, nagłe zmiany temperatury, deszcze, zima bez końca, dnie dżdżyste — są wprost wrogami rozdelikaconego narządu nerwowego. Wogóle zimno zmienne, zwłaszcza połączone z wilgocią sprzyja powstawaniu lub powrotowi u ludzi nerwowych licznych objawów chorobowych, pomiędzy któremi przedewszystkiem wymienić należy newralgję kulszową i twarzową, bóle stawowe i cierpienia astmatyczne.

Jest rzeczą dobrze znaną, iż ludzie przebywający stale lub dłuższy czas na świeżem zimnem powietrzu, bardzo rzadko zapadają na zaziębienia, mimo to, iż ciągle są wystawieni na nagłe i ostre zmiany powietrza, oraz na silne nieraz mrozy. — Znany powszechnie i zaszczytnie ze swojej wyprawy do bieguna północnego Shackleton, powiada, w łączności z tą kwestją, iż pomiędzy jego towarzyszami na tej ekspedycji nie było ani jednego wypadku zaziębienia, aż do chwili, kiedy otworzono wielki pakunek grubej odzieży przywieziony z Londynu i rozdzielono ją między nimi.

Już Benjamin Franklin zrobił swego czasu spostrzeżenie, iż osoby przebywające całkowicie na świeżem powietrzu, lub też w domach z oknami otwartemi, nigdy, lub bardzo wyjątkowo tylko podlegają zaziębieniu i że ten objaw chorobowy zwykle bywa powodowany wdychaniem zanieczyszczonego powietrza, brakiem odpowiedniego ruchu i nałogowem przejadaniu się.

Obawa przed oddychaniem zimnem powietrzem jest dość szeroko rozpowszechniona i to wcale niesłusznie. Powietrze zimowe jest o wiele zdrowsze niż powietrze w porze letniej; powietrze jest zimową porą bezsprzecznie czyściejsze, zwłaszcza w miastach, od powietrza w lecie, zawiera bowiem o wiele mniej wszelakiego rodzaju kurzu i pyłu organicznego, oraz mniej obcych przymieszek i wyziewów gazowych z powodu tego, iż zimno nie dopuszcza do gnicia i wszelkich innych procesów rozkładowych w naturze; w dodatku zimno niszczy znaczną część bakteryj, będących zarodkami różnych chorób.

Dodać tu także wypada, iż suche zimno naszego klimatu umiarkowanego nie tylko nie wywiera żadnego niekorzystnego wpływu na zdrowie, — lecz przeciwnie, cieszy się zasłużenie reputacją czynnika, wywołującego działania wzmacniające cały organizm i lekko pobudzające. Zimno umiarkowane i suche przyśpiesza oddech przez swą niską ciepłotę, zaostrza — z powodu ilości tlenu, jaką zawiera — łaknienie, ułatwia trawienie i wzbogaca krew. Korzystny więc i dodatni dla zdrowia wpływ ma oddychanie zimnem powietrzem. Zalecić dlatego należy przechadzanie się podczas pory zimowej, lub wogóle przebywanie na powietrzu zimnem, o ile chronimy się od nagłego przejścia od powietrza mieszkaniowego, zbytnio zwykle rozgrzanego do zimnego zewnętrznego i oddychamy nie ustami, lecz nosem; zimne bowiem powietrze, przechodząc przez zakręt jamy nosowej ogrzewa się dostatecznie i nie drażni krtani, oskrzeli i tkanki płucnej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Marja Rodziewiczówna :-: KĄDZIEL :-: POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Włodzio za portjerą pomyślał, że cisza i spokój rzadko były widziane w Rudzie przy mustrze fornali, pastuchów i czeladzi i że patrjarchowie mieli pod względem obyczajów pojęcia nie zawsze zgodne z etyką nowożytną, ale pani Taidzie podobały się aspiracje kandydatki do wiejskiego życia; a zresztą poprzednie były jeszcze gorsze. Przystąpiła tedy do szczegółów.

— Pani jest dobrego zdrowia? Roboty będzie dużo.

— O, pani! Nie wiem, co bezczynność. Gdy odpoczywam, to się modlę. Chorować nie miałam czasu.

— Uprzedzam panią, że jestem sama w domu, wdowa i nikt prawie u mnie nie bywa. Wesołości, towarzystwa niech się pani nie spodziewa.

— Bogu dzięki! Bogu dzięki! Marzyłam o tem i wyznam pani, że jako biedna sierota jestem nieufna i nieśmiała. Boję się towarzystwa, mężczyzn szczególnie. Oni są tacy bezwzględni i sensualni. Nie umieją uszanować domu!

Pani Taida popatrzyła na nią, ale miała taką minę rzetelnie wystraszoną, że tylko się uśmiechnęła.

— No, o to może pani być zupełnie spokojna. U mnie, w domu, zgorszenia niema i nie będzie. Co do obowiązków, będzie pani zajmowała śpiżarnią, ogrodem i nabiałem. Służba domowa będzie pod pani rozkazami. Księgi mleczywa i domowych wydatków będzie pani prowadziła.

— Postaram się sumiennie spełnić obowiązki z Bożą pomocą. Czy będę mogła codzień być na Mszy świętej?

— Codzień? Do kościoła jest pięć mil drogi!

— O, Boże! I pani bywa tylko w niedzielę?

— Ja bywam cztery razy na rok.

— Jakże to być może! Więc można tak żyć bez Boga!

— Jakto bez Boga! Pani nie umie katechizmu! W niebie, na ziemi i na każdem miejscu jest On!

— Zapewne, ale to okropne! Bez Sakramentów, bez nauki, bez Swiętej Ofiary — być codzień narażonym na pokusy szatańskie i nie móc się przed niemi schować w świątyni! Czyż możliwe jest ustrzec duszę w takich warunkach? To strasznie niebezpieczne. Tego nie można uczynić bez porady spowiednika i roztrząśnienia sumienia. Ciało mdłe, proszę pani!

— Tfu! — wybuchnęła pani Taida. — Co też pani bredzi! W tem strasznem miejscu żyją ludzie i umierają w świątobliwości. W tem miejscu ja żywot zbyłam i potępienia się nie lękam. Pokusy! Co za pokusy mieć tam można, tak szczególnie straszne. Na to niema czasu przy robocie. Pacierz się mówi rano i wieczór, nikogo się nie krzywdzi i nie szkaluje, chorego i biednego opatrzy, prawdę się mówi, obowiązek spełnia i Boga się ma wszędzie, byle się Go w sobie czuło. Pani myśli, że gdy siedzę o pięć mil od kościoła, to Bóg o mnie już nie wie? A ja jestem pewna, że wie. Zresztą pani znane jest zdanie św. Augustyna: „Każda cela może być Tebaidą, a każdy dom kościołem." To zależy od tego, kto mieszka.

Kandydatka westchnęła bardzo głęboko.

— Zawiniłam! Pani mi wskazała drogę. Bóg żąda ode mnie próby i ofiary. Niech się spełni Jego wola!

— I spojrzała w okno, na przeciwległą kamienicę, bo nieba widać nie było.

— Pani jest bardzo egzaltowana! — mruknęła pani Taida.

— Pragnę cnoty i zbawienia. Boję się świata i szatana, ale sobie nie ufam. Czyż to złe?

— Nie, nie! Ale nie trzeba w niczem przesadzać. Wracając do rzeczy, jakież pani stawia warunki?

— Chciałabym mieć osobny pokoik i skromne wynagrodzenie! Bardzo mało potrzebuję.

Pani Taida już dużo niechętniej powiedziała sumę.

— Zgadzam się, tylko będę prosiła o namysł do jutra. Wieczorem przyślę kartkę z decyzją.

— I owszem, o to samo chciałam prosić dla siebie. I ja potrzebuję się namyśleć.

Na tem się skończyło. Pani Taida wróciła do jadalni, patrząc w zamyśleniu na bilet z nazwiskiem: „Klara Wolska, Nowy Swiat, Nr. 45."

— No, i cóż? — spytała Ozierska.

— Albo ja wiem. Dziwoląg po dziwolągu, aż nareszcie traci się zupełnie zdrowy sąd. Ta znowu dewotka, ale ze wsi rodem, pracować chce, na wszystko się zgadza, nic nie wymaga! Albo ja wiem! Jestem zupełnie zniechęcona.

— Niech mama drzwi zamknie na dzisiaj i chodźmy na miasto. Jest wystawa Chełmońskiego, może mama potrzebuje co kupić, ja służę za przewodnika — ofiarował się Włodzio, nie śmiejąc drwić, chociaż mu twarz drżała od śmiechu.

— A jakże! Mam cały arkusz sprawunków! — westchnęła pani Taida. Pokażesz mi też swe mieszkanie.

Nazajutrz rozpoczął się znowu korowód, tylko Ozierska zasiadła też w salonie, by pomóc, bo pani Taida była zupełnie odurzona. Stawiło się siedem kandydatek. Z tych trzy zaraz się cofnęły, dowiedziawszy się, że to posada w domu bez gospodarza.

— Zrozumiałam, że mam wyręczać panią domu u wdowca! — rzekła jedna tonem obrazy, że ją turbują do pomocy kobiecie.

Dwie obraziły się, że nie miały osobnej służącej i że mają dozorować udoju — w oborze, w nawozie.

— Nie pochodzę z familji szafarek.

Jedna była srodze dotknięta, że za taką ilość roboty ma otrzymać tylko dwieście rubli.

— Pani żartuje chyba. Moja matka płaciła drożej garderobianej.

Ostatnia wreszcie zgadzała się na wszystko, ale nie miała pojęcia, na co się zgadza, bo przez całe życie nie wyjeżdżała z Warszawy, tylko do Wilanowa, a zajmowała się dotychczas lekcjami muzyki.

Już po trzeciej zjawiła się jeszcze jedna. Była to gruba kobiecina, w czepku na bakier, z wypiekami na twarzy.

— Tu szukają gospodyni na wieś! Ja pojadę! Co tam, raz kozie śmierć! Przemówiłam się ze starym, on mnie spostponował, więc mu powiadam: czekaj, psia nogo, ja ci pokażę! Pojadę na wieś, między ludożerce, między bałwochwalce — na takie wygnanie, na takie zatracenie, a z tobą nie zostanę!

Aby jej się pozbyć, musiała pani Taida wezwać pomocy Włodzia i posłała go pędem do „Kurjera."

— Cofnij ogłoszenie, cofnij! Mam tego dosyć!

Była już zdecydowana z niczem powrócić, ale żal jej było kosztu i strach samotności w domu.

— Wezmę chyba tę Wolską! — rzekła.

— Niech mama poczeka, aż się załatwi ze spowiednikiem i sumieniem! — odparł Włodzio.

— Bardzo cię proszę z tego nie żartować. Mam nadzieję, że i ty te dwie władze szanujesz.

Włodzio zerknął ku Stasi, ale jej twarz była niewzruszona.

Wieczorem posłaniec przyniósł odpowiedź panny Klary Wolskiej:

„Twarz pani wyraża siłę i prawdę; oddaję się ufnie pod opiekę pani, przyjmuję obowiązek. Proszę o wyrozumiałość dla mych słabości i o względ dla moich potrzeb duchowych, które są mojem jedynem szczęściem i przyszłością sierocą."

Pani Taida, nagle zdecydowana, złożyła list.

— Niech będzie ta, bo niema z czego wybierać! A czas mi wracać do roboty!

III.

Pierwszem zajęciem panny Klary Wolskiej po przybyciu do Rudy było urządzenie przeznaczonego jej pokoju wedle swych potrzeb i wymagań.

Gdy ukończyła swą pracę, zaprosiła na ocenę panią Taidę.

— Niech pani raczy rzucić okiem na moją celkę! — prosiła, idąc za nią i spodziewając się na pewno pochwały.

Ale pani Taida stanęła na progu, popatrzała i rzekła:

— Jeśli to ma być cela, to cela bałwochwalcy.

Cała Polska Jedną Wielką Wystawą Światową.

Od Granicy do Granicy we Wszystkie Strony, Nic Tylko Wystawa w r. 1943.

Niezwykły Projekt Majora L. Bolowskiego.

(Ciąg dalszy.)

CELE WYSTAWY.

Wystawa w Polsce będzie mieć wyjątkowe **polityczne zadanie,** niestety zbyt słabo podkreślone.

Polska w oczach zagranicy jest państwem młodem. Wszak my sami, chcąc pewne braki usprawiedliwić, powołujemy się na niewolę, brak tradycji państwowej względnie praktyki, nawet w wypadkach, nic z państwowością wspólnego nie mających. Musimy więc ściągnąć do Polski jak najwięcej turystów zagranicznych, aby przekonać ich naocznie, że my mamy za sobą bogate życie historyczne i kulturalne, i że państwo nasze ma także pewną historyczną misję do spełnienia, a nie egzystuje tylko łaską swoich sąsiadów.

Jednem słowem musimy narody nam wrogie moralnie rozbroić, zyskując ich szacunek; narody neutralne pozyskać, zasługując na podziw; a narody zaprzyjaźnione napawić dumą, że takiego sojusznika mają.

Drugie zadanie będzie natury turystycznej, a dopiero trzecie natury ekonomicznej, bo Polska położona jest na kontynencie nadmiernie uprzemysłowionym.

Do znanych szlaków podróżniczych Europy, należy od czasu wystawy dodać nowy, wiodący przez Polskę. Do tej pory bowiem najbardziej wschodni prowadzi przez Berlin-Karlsbad i Pragę do Wiednia i dalej przez Alpy do Wenecji.

Oczywista, że musielibyśmy być skromni i zadowolić się turystami biedniejszymi. Ilość zato winna wyrównać jakości.

Główny warunek przedstawienia się światu w jaknajlepszem świetle będzie umiejętne prowadzenie turystów po szlakach specjalnie przygotowanych tak, aby piękno naszych miast nie mogło im spowszechnieć, i aby nie dostrzegli braków i naszej biedy.

Trzecie zadanie będzie „zwiększenie eksportu": To zadanie wypełnić będzie znacznie trudniejsze niż się zdaje, bo będziemy musieli walczyć z konkurencją bardziej uprzemysłowionych krajów, i ich taktyką dumpingową, byleby tylko zdobyć obce rynki. Nie należy kłaść całe nadzieje na wzmożenie eksportu, bo stać się może odwrotnie i bardziej zwiększy się import, nie eksport. Wszystko zależeć będzie od odpowiedniej reklamy i przedstawienia wytworów.

W myśl moich doświadczeń, radziłbym nie przedstawiać włącznie gotowych produktów, lecz fabrykację tychże, o ile się tylko da. Przez tak ujętą reklamę skuteczniej podjąć możemy walkę z obcym przemysłem, bo łatwiej nam włączyć w wystawę całe przedsiębiorstwa, niż obcym pobudować specjalne warsztaty wystawowe.

Znaczenie pokazania produkcji w pełni uwidoczniło się podczas drugiej wystawy chicagoskiej, w której Ford, stawiając ogromny pawilon, pokazujący szczegółowo budowę automobili.

Chcąc na pewno zwiększyć produkcję, musimy także własnej ludności dać oglądać fabrykację produktów przemysłowych we fabrykach, kopalnianych w kopalniach, rolniczych na roli. Co zaś do wyrobów przemysłu domowego, to dzięki rozdzieleniu wystawy można je wystawić w różnych miejscach, aby przez powtórzenie zwiększyć reklamę.

Rozgrupowanie wystawy stanie się koniecznością, lecz wymagać będzie znacznych środków pieniężnych dla stworzenia stosownych i celowych połączeń między poszczególnemi częściami wystawy i zagranicą.

Czwarte zadanie będzie przeprowadzenie wielkich prac inwestycyjnych. Zadanie to w znacznej mierze uzależnione będzie od odpowiedniego ustawodawstwa, gwarantującego opłacalność poczynionych inwestycji i od organizacji, polegającej na „pożyczce pracy" zwróconej w terminie w postaci warsztatu pracy, położonego wzdłuż nowego szlaku komunikacyjnego.

Powstanie tysięcy nowych warsztatów pracy, połączonych w setki nowych osad, przeszło 100 nowych miasteczek, przedmieść i letnisk, oto wynik wielkich prac inwestycyjnych, które będą miały za cel zmienić oblicze dzisiejszej Polski. Szkodliwej centralizacji przemysłu, przeciwstawi się planową decentralizację, mającą na celu dać robotnikowi poza pracą także możność utrzymania się na kawałku gruntu, tak jak to czyni obecnie Ford w Ameryce, zmieniając kilka olbrzymich zakładów w wielkich miastach na dużą ilość małych warsztatów rozrzuconych po wsiach.

W tych nowych i pięknych i zdrowotnych miejscowościach znalazłaby administraja państwowa i samorządowa godniejsze i pod względem komunikacyjnym dogodniejsze pomieszczenie, a szkoły tam przeniesione lepiej i szybciej podniosłyby poziom życia nowego pokolenia niż gdyby nadal pozostały w stecznych i brzykich miasteczkach. Te nowe ośrodki życia uczynić należałoby piątem zadaniem światowej wystawy.

Podniesienie standardu życiowego ludności. To zadanie jest nie mniej ważne od zwiększonego eksportu. Pozatem, nie może istnieć 100-letniej różnicy między wystawą, a pracą oraz życiem reszty kraju, bo wówczas wystawa osiągnęłaby raczej skutek niekorzystnej propagandy. Na całym świecie coraz częściej podnoszą się głosy ekonomistów, nawołujących swe rządy do podniesienia standardu życiowego ludności kraju, spodziewając się zwiększenia codziennych potrzeb życiowych obywateli, zwiększoną produkcję, a co za tem idzie, zmniejszenia się bezrobocia. Najlepiej i najprędzej da się tę reformę przeprowadzić połączając ją z wystawą światową, bo od niej należałoby się spodziewać stałej lub w najgorszym razie chwilowej poprawy gospodarki kraju.

Wobec tego, że dobry przykład najlepiej działa, należy stworzyć pokazowe ośrodki nowego życia. Czem więcej takich ośrodków będzie, tem prędzej i gruntowniej reforma się przyjmie. Ze względu na wystawę, należałoby ośrodki te zgrupować wzdłuż nowych dróg komunikacyjnych. W tych ośrodkach musiałyby jednak obowiązywać specjalne prawa, podobne do nadanych w przeszłości obcym przybyszom, zakładającym miasta w Polsce. Mam na myśli koncesjowanie zawodów, aby uniemożliwić rozdrobnienia zawodów, co cechuje wszystkie miasta w Polsce i jest główną przeszkodą do ich europeizacji.

Następne zadanie będzie akcja osiedleńcza, spowodowana wielkimi pracami inwestycyjnemi. Zadanie to łączy się z poprzednim, ma jednak poza zadaniem gospodarczem i kulturalnem, także znaczenie ogólno państwowe i populacyjne, bo umożliwiłoby zmniejszyć biedę gęsto zaludnionych części kraju przez osiedlenie robotników na słabo zaludnionych kresach, dając im wzamian zapłaty, po fachowem i kulturalnem przygotowaniu własny warsztat pracy.

Nie trzeba nawet dodać, że całokształt prac połączonych z wystawą spowoduje znaczną motoryzację kraju, przez co Polska więcej niż dotychczas osięgnie samodzielną gotowość obronną na wypadek obcego ataku.

REJON WYSTAWY.

W poprzednim rozdziale ustaliliśmy że wystawa winna być podzielona na sekcje i wszystkie zadania które ma spełnić. Najbardziej uwydatnia to cel polityczny i turystyczny, bo kierunki przyjazdowe prowadzą właśnie przez najbardziej zagrożone dzielnice. Naturalnem byłoby więc urządzić część wystawy w Gdyni, Poznaniu i Katowicach. Ze względów tak politycznych, historycznych i kulturalnych, jak i turystycznych, należałoby dodać także Kraków. Zakopane winno stanowić południową bramę, bo przez niego winna prowadzić wielka arterja turystyczna łącząca Bałtyk z Adrjatykiem. A że już będziemy z wystawą w górach, należałoby także dodać i Krynicę, bo i przez nią prowadzić może jedna odnoga wielkiego szlaku turystycznego. Ze względów czysto prestyżowych, oraz centralnego położenia, należy większość wystawy urządzić w Warszawie. Wyłączności jednak mieć nie powinna, bo jest za mało ładna. Nie wsposób przebyć w niej dłużej, bez zobaczenia wszystkich ruder i bez odczuwania braku imponujących gmachów, pięknych ulic, itp.

Jestem przekonany, że takie ujęcie wystawy gwarantowałoby sukces, nie dałoby się niczem zastąpić, nawet najkosztowniejszą i najlepszą reklamą.

Jeszcze jedno, przez rozgrupowanie, każdy turysta będzie najmniej trzykrotnie dłużej zajęty zwiedzaniem, przez co trzykrotnie więcej wyda pieniędzy. Twierdzenie to opieram na obserwacjach i własnem doświadczeniu, bo przekonałem się, że przeciętny turysta idzie na wystawę nie częściej jak trzy razy, bo potem zdaje mu się, że już wszystko widział.

Pozatem człowiek nie jest maszyną. Nie może z przyjemnością chodzić, oglądać lub studjować dłużej niż parę godzin. Gdy jest za dużo do zobaczenia, mimowoli człowiek spieszy się by jak najwięcej widzieć, tak jakby chodziło o odwalenie jakiej nieprzyjemnej pracy. Widzi się coprawda dużo, ale nic się nie pamięta.

Poco więc w jednem miejscu więcej pokazać niż przeciętny człowiek może lub chce zobaczyć w trzech dniach? Nie znaczy to, by po trzech dniach musiałby jechać z danej miejscowości, bo dalszy jego pobyt uzależniony będzie od atrakcji, możności urządzania bliższych lub dalszych wycieczek itp.

Wszystko razem wziąwszy, stanowczo twierdzę, że koncentracja wystawy nie wytrzymuje krytyki, a korzyści z takiego ujęcia byłyby bez porównania znacznie mniejsze, a może nawet wogóle wątpliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

REMOVING THE LAST INFLUENCES OF THE FRENCH OCCUPATION



Na Wolną Chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

Przyłączeniem się do ludzi niecnych, nie zdobywa się trwałych korzyści.

* * *

Choćby ktoś był najdoskonalszym i najuważniejszym, to, skoro zetknie się z brudem, splami się.

* * *

Moda, zamiast być wyrazem gustu i dobrego smaku, jest raczej przeszkodą do okazania swego indywidualnego wykwintnego gustu.

* * *

Nadzieja jest wygodnym i miłym towarzyszem, lecz niepewnym; można z tym towarzyszem zgłaszać się do rozmaitych osób, ale nie można nim dać gwarancji.

* * *

Kłamca choć odważnie przed wszystko wiedzącym i wszechpotężnym Bogiem posługuje się kłamstwem, to jednak czyni to z tchórzliwej bojaźni przed ograniczonym i słabym człowiekiem.

* * *

Opinja publiczna nieraz się myli.

* * *

Na wielką odwagę można zdobyć się jedynie w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa.

Scena Tajemniczej Tragedji.



Derka (wskazana strzałką), którą były przykryte zwłoki trojga młodych dziewcząt, w zagadkowy sposób zgładzonych, leży w miejscu, gdzie znaleziono ciała ofiar ponurej tragedji w zaroślach na zboczu górskiem South Mountain w Pennsylwanji, blisko Carlisle. (Klisza Int. News).

SPORT I WYCHOWANIE.

Nieraz daje się słyszeć, jak nasi poważni rodacy narzekają na „obłęd sportowy" swoich dzieci.

Podzielę się tu ze wszystkiemi swojemi ugawagi, o ile to narzekanie jest słuszne. Chciałbym wskazać na olbrzymie znaczenie wychowawcze, jakie się przed sportem właśnie otwiera, a poruszę tylko dwa ciekawe argumenty.

Widzimy dziś bardzo ciekawe zjawisko. Cały świat walczy z wojną. I podczas, kiedy na jednej stronie dziennika mamy sprawozdanie z konferencji rozbrojeniowej na drugiej stronie mamy przedstawioną nową machinę śmiercionośną. Wchodzimy w zagadnienie „czy da się wojna usunąć?" Wojny prze cież istnieją tak długo, jak i człowiek! Prawdopodobnie nie. W każdym człowieku tkwi instynkt walki, tak jak i instynkt macierzyński, jak u ptaka instynkt odlotu w swoim czasie. Wojna nie da się usunąć tak jak i instynkt, da się tylko złagodzić, zastąpić. W każdym z nas tkwi „nabój," jakby to popularnie nazwać, do zwalczania i walczenia o chleb, ideały, piłkę, ziemię itd. „Naboje" każdego z nas tworzą nabój całego państwa, który się wyładowuje zazwyczaj w wojnie, czasem prowadzonej z „widzi mi się" fałszywych ideałów przewodnika, lub kapitalistów. Sport ma na celu zniszczenie tych naboi u każdego z nas, sport wyładowuje instynkt walki szlachetnie przez bezkrwawą walkę z kolegą. Sporty międzynarodowe są w idealnem znaczeniu jedyną formą zastąpienia strasznych wojen.

Teraz możemy częściowo rozwiązać zagadnienie „Dlaczego Ameryka i jej społeczeństwo mniej jest nastawione wojowniczo niż Europa?"

Z drugiej strony sport wpływa bardzo dodatnio na jakość moralną młodzieży. Młodzież, która dostatecznie wyszumi się na boisku sportowem, wyszlachetni swój instynkt płciowy, nie ma powodu smykać się po ciemnych ulicach za płcią przeciwną, sport odciąga naszą młodzież od degenerowania się, jak to widzimy we Francji, lub w innych krajach Europy. Któżby powiedział, że stopa moralności jest mimo sportu mała u nas? To gdybyśmy mu przyznali nawet rację, trzeba zaznaczyć, że byłaby jeszcze niższą, gdyby nie sport.

I choć sport odciąga młodzież od książki, czasem nie uczy kulturalnych manier, sądzimy nawet, że z naszych dzieci nic nie będzie, to jednak sport dobrze do osobowości dobrany nie może być powodem narzekania, bo buduje i wychowuje, a z każdego sportującego się „łotrzyka" wyrośnie najlepszy obywatel.

Bruno Stefan.

O Oczach i Okularach.

— Pisze DR. F. M. STAPIŃSKI, Optometrysta —

1551 W. Division Ul., Tel Armitage 2464

Dział niniejszy zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu optometrji oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Pytania anonimowe pozostawione będą bez odpowiedzi. Zapytania należy skierować wprost do Referenta Działu, załączając pocztowy znaczek 3 centowy.

ZAWODY WYWOŁUJĄCE MYOPJĘ I NIEDOMOGI AKOMODACYJNE.

Rytownicy, snycerze, jubilerzy i inni ciężko pracujący oczyma, mając ciągle do czynienia z drobnemi i bardzo przedmiotami, — narażeni są na różne zboczenia wzroku z tą różnicą, że zegarmistrze i jubilerzy posługują się zwykle LUPĄ i że u nich nie zachodzi potrzeba ciągłych ruchów oczu, jak u drukarzy i litografów. — Przeciwnie przy pracy patrzą oni wprawdzie na bardzo drobny przedmiot, ale nieruchomo.



Dr. F. M. Stapiński

U szwaczek o oczach skłonnych do myopji szycie codzienne po kilkanaście godzin z rzędu, może też dać powód do powstania krótkiego wzroku. U szwaczek i krawców ze wzrokiem nadmiarowym występują znów objawy niedomogi akomodacyjnej, objawiającej się zamazywaniem przedmiotu, na który patrzą, bólem w oczach i czole, pieczeniem, swędzeniem, bólem tylnej części głowy, nawet i wymiotami do tego stopnia, że osoby te przeraża myśl jakoby wzrok traciły. Odpowiednie okulary, poprawiające wadę refrakcji, usuwają te przypadłości i pozwalają dalej bez cierpień i znużenia pracować. Nawet w oczach o refrakcji prawidłowej występują przy ciągłem szyciu te same objawy, lubo później i w mniejszym stopniu. Nieraz używanie silnego szkła powiększającego dobranego przez siebie samego aby tylko zaoszczędzić kosztów wywołuje znów pewien rodzaj utraty siły akomodacyjnej, jak wszędzie tam, gdzie mięsień jakiś mało pracuje. Również silny blask, pochodzący od różnych przedmiotów, wpływa niekorzystnie na oczy, a to dlatego, iż zmusza tęczówkę i jej mięsień kontrolujący źrenice, do stałej i mozolnej pracy, w niedopuszczeniu większej ilości światła na dno oka, niż przyjąć może.

Nieraz bardzo często się zdarza, że myop dobierze sobie okulary, chociażby przypadkiem dobre do patrzenia w dal, ale za silne do pracy w pobliżu. Nie wiedząc o tem, używa ich dalej przy czytaniu i pisaniu itp. i znowu bardzo szkodzi swoim oczom. Przy hypermetropji, chcąc dobrać odpowiednie okulary potrzeba najpierw oznaczyć jak wielką jest ona, co czasem i znawcy sprawia pewne trudności i nie da się zrobić bardzo łatwo, lecz wymaga często wykluczenia skurczu akomodacji. Astygmatyzm jest wadą tak skomplikowaną, że już poprostu osoba sama nie jest w stanie dobrać sobie okularów i wtedy jeszcze najlepiej dla niej, gdy się wprost uda do znawcy, optometrysty.

Konferencja morska.

Zebrali się w Londynie i po
krótkiej chwili
Zgodnie nad rozbrojeniem
morskiem już radzili,
W trakcie obrad ta sprawa
nasuwa się główna,
Że flota państw rządzących
nie jest całkiem równa;
Wreszcie stanęło na tem,
ze smutkiem nadmienię,
Że dozbroić się trzeba wprzód,
przed rozbrojeniem.

(Mucha.)

Z JEFFERSON PARKU

W niedzielę, dnia 9go grudnia, odbędzie się w sali parafjalnej św. Konstancji, przedstawienie tak zwane „Minstrel Show" urządzone staraniem Stow. Katolickiej Młodzieży C. Y. O. Początek o godzinie 8ej wieczorem.

*

Posiedzenie Tow. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w przyszły piątek, w sali zwykłej i o zwykłym czasie.

*

Premjowanie elektrycznej lodówki zostało odłożone na jeden miesiąc, by dać możność parafjanom nabycia więcej książeczek premjowych.

*

Organista miejscowy p. Konrad Pawełkiewicz rozpoczął z dniem dzisiejszym odwiedzać domy parafjan z opłatkami wigilijnemi na Boże Narodzenie. Należy podtrzymać ten piękny tradycyjny zwyczaj ojców naszych.

*

Rok bieżący szybko się zbliża do końca. Ks. proboszcz Aleksander Knitter zaczął porządkować sprawozdanie roczne z wykazem ofiar złożonych przez parafjan. Kto jeszcze nie złożył swej dorocznej daniny powinien bezwłocznie to uczynić.

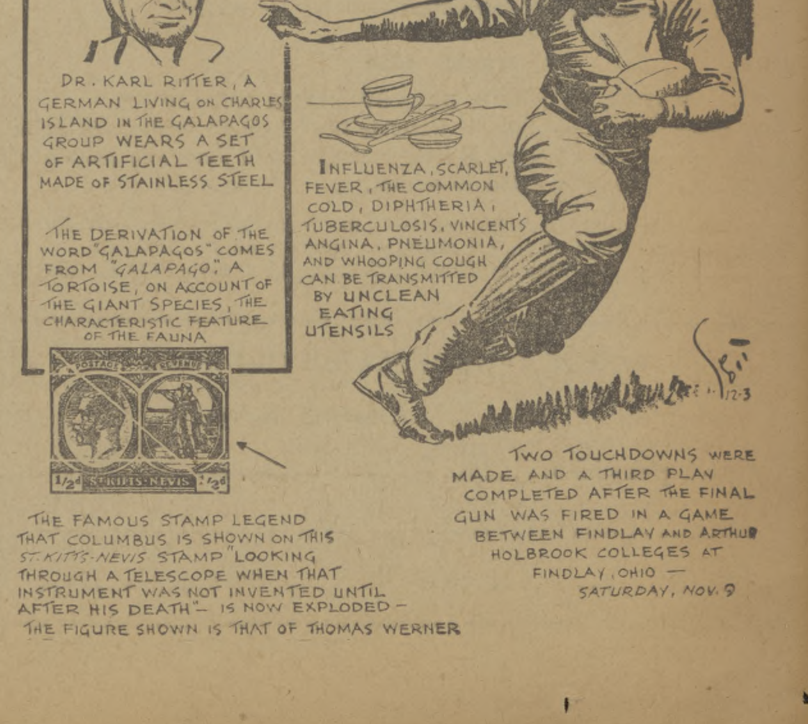
*

Ze względu na pierwszy piątek miesiąca, odprawiona zostanie Msza św. z wystawieniem o godzinie 8ej rano, a wieczorem o godz. 7:45 będzie Godzina Święta.

*

W przyszłą sobotę przypada uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, święto obowiązujące każdego chrześcijanina i katolika do wysłuchania Mszy św. Msze św. odbędą się w następującym porządku: O 5:30 dla idących do pracy, o 6ej, 7ej, 8ej, a suma z kazaniem o 9ej rano.

Hydroelektryczna stacja, elektrownia, wytwarzająca prąd elektryczny siłą nautralnego spadu wody.



Czwarty Tydzień Sezonu Operowego.

Tegoroczny sezon operowy Chicago Grand Opera Company nie byłby zapewnie pomyślny bez szeregu poręczycieli przez wspaniałomyślność których sezon ten stał się możliwym. Na liście tej widnieją takie nazwiska jak: Ames, Armour, Atlass, Becker, Farr, Gallagher, Graham, Hughes, Harold McCormick, Packard, Juljusz Śmietanka, Stone, Strauss, Wilson, Armstrong, Bradley i wiele, wiele innych. Dla wszystkich poręczycieli urządzone było przyjęcie podczas którego przewodniczącym funduszu będąc p. Jerzy Haight udzielał każdemu z osobną certyfikat jako nagrodę za obywatelskie zainteresowanie się sprawą.

Czwarty tydzień sezonu operowego obejmywać będzie: — dziś, dnia 3go grudnia odśpiewaną zostanie opera „Salome", we wotrek „Martha", w środę „Norma", w piątek nastąpi specjalny program baletowy Ruth Page, w sobotę po południu „Tannhauser", a w sobotę wieczorem „La Boheme".

Grysik jest to drobniutka kasza pszenna.

Kobiety, Które Jako Żołnierze Oddały Życie Za Ojczyznę.

Dnia 11go listopada czciliśmy dotąd w tym dniu Żołnierza Polskiego. Oddawaliśmy hołd walecznym. Lecz społeczeństwo, czcząc ten dzień, nie zdawało sobie sprawy, jak bohaterską rolę odegrały kobiety-żołnierze, ochotniczki wojsk Rzeczypospolitej, które zaciągnęły się jako regularni szeregowi do różnych linjowych formacyj, by z karabinem w dłoni w pułkach piechoty, a nawet jako kanonierzy w pułkach artylerji — bronić zagrożonej Ojczyzny.

Zebranie nazwisk tych, o których żadne komunikaty zdaje się nie wspominają — stało się dopiero możliwe, po wydaniu pomnikowego dzieła wojskowego biura historycznego „Lista strat Wojska Polskiego w wojnach 1918—1920".

Z legjonu prawie 50,000 cytowanych tam nazwisk: poległych oraz zmarłych z ran odniesionych w boju, stało się możliwie wyłuskać 40 nazwisk kobiet-bohaterek, jak dotąd historycznie nieznanych, które na ołtarzu Ojczyzny swą krew i życie ofiarnie złożyły.

Rola, jaką te słabe fizycznie kobiety lecz o mocarnym duchu, patrjotyźmie i odwadze, odegrały w historji wojen 1918 do 1920, winna być w najbliższą rocznicę 11-go listopada, specjalnie uwypuklona.

Były w historji polskiej „białogłowy", które wobec niebezpieczeństwa dla gniazda rodzinnego i ich dzieci chwytały za broń; były podczas powstań narodowych, podczas walk o niepodległość kobiety-patrjotki, które ruszały do boju o wolność; lecz przykład bohaterstwa kobiety polskiej w latach 1918—1920 r., jest niebywały w historji wojen regularnych wogóle, nawet w dotychczasowej historji Rzeczypospolitej.

W tej wojnie zaciągały si kobiety-ochotniczki — nieraz fortelami, wprowadzającemi w błąd komisję rekrutacyjną, do szeregów regularnej armji czynnej, do jednostek obojowych — a nie do oddziałów pomocniczych kobiecych — aby ramię przy ramieniu z daleko silniejszymi i zaprawionymi fizycznie mężczyznami znosić trudy wojenne. Szły w ogień bojowy dział i karabinów, do walk na bagnety i do obsługi dział artylerji polowej, by ofiarnie jak lwice walczyć i zginąć.

Nazwiska tych rycerzy-kobiet winny być złotemi zgłoskami zapisane w historji armji Rzeczypospolitej. Niechaj je wtarzają matki dzieciom przez przyszłe wieki.

Lista poległych i zmarłych z ran żołnierzy-kobiet ochotniczek W. P. w latach 1918 do 1920:

Ansino (dziewczynka) — pl. 1-7 XI. 1918 Lwów.

Bentschówna Irena x szer. 10 p. p. pl. 13. XII 1918 Niżankowce.

Bieńkiewicz Genowefa szer. och. leg. kob. zm. r. 18 VI. 1920 Wilno.

Bogarska Michalina szer. och. leg. kob. pl. 10. XI, 1918— Lwów.

Cholewa Zofja x szer. och. leg. kob. zm., r. 20. III. 1919— Lwów.

Dawiec Katarzyna szer. och. leg. kob. pl. 18. X. 1918 — Lwów.

Friedmanówna Józefa szer. och. leg. kob. pl. 17. XI. 1918 Lwów.

Friedrich Józefa x szer. och. leg. kob. zm. r. 9. XI. 1918 — Lwów.

Góralczyk Anna szer. och. leg. kob. zm. r. 23, X. 1920 — Kraków.

Grabska Helena x szer. och. leg. kob. zm. r. 11 IV. 1919 — Lwów.

Grodzińska Teresa x pielęg. 4 p. p. leg. pl. 1, IX. 1920 — Hrubieszów.

Grunerowa Karolina pielęg. 1 p. p. leg. pl. 1. I. 1919 — Hrubieszów.

Gutowska pieleg. 2 p. strz. lwow. pl. 21. XI, 1918 — Lwów.

Hermanówna Wanda x kpr. pielęg. 4 p. strz. zm. r. 21. IX. 1920 — szp. pol. 504.

Jabłońska Stanisława kpr. pielęg. 4 p. strz. pl. 21. IX. 1918 — Lwów.

Jankowska Irena kanonjer 4 p. a. p. pl. 16. VIII. 1920 — Włocławek.

Kaszycka Marja Zenobja x kanonjer szp. zał. Stanisław zm. r. 3. XII. 1918 — Stanisławów.

Korek Michalina kan. szp. zał. Stanisław. pl. 9. XI. 1918 — Lwów.

Kosek Michalina kan. szp. zał. Stanisław. pl. 9. XI. 1018 Lwów.

Kotowska Helena x pielęg. 2 p. strz. lwow. pl. 21. XI. 1918 Lwów.

Kozłowska Stefanja x szer. 1 p. strz. lwów. pl. 31. I. 1919 Persenkówka.

Maryniakówna Olga pielęg. 1 p. strz. lwow. zm. r. 18. XI. 1918 — Lwów.

Michońska Marja pielęg. 1 p. strz. lwow. pl. 18, XI. 1918 Lwów.

Nawratil Janina x szer. och. leg. kob. zm. r. 3. VIII. 1920— Lwów.

Niewiadomska - Prus Janina szer. 24 p. p. p. 6. I. 1919 — Lwów.

Niewiadomska Wanda pielęg. pl. 8. 1. 1919 — Lwów.

Nowagowa Justyna x pielęg. 24 p. p. pl. 1. I. 1919 — Lwów.

Oćwiejówna Aniela pielęg. 24 p. p. pl. 2. I. 1919 — Lwów.

Ostrowska Aniela pielęg. 24 p. p. pl. 14. XI 1918 — Lwów.

Panetówna Karolina x szer. 39 p. strz. pl. 8. XII. — Glinna Nawarja.

Płonkowa Apolonja szer. 39 p. strz. pl. 4. I. 1919 — Lwów.

Prayerowa szer. 39 p. strz. pl. 4. I. 1918 — Lwów.

Ratner Bronisława szer. 39 p. strz. pl. 14. XI. 1918 — Lwów.

Roeder Alwina Doris szer. 39 p. strz. zm. r. 8. XI. 1918 — Lwów.

Scharf-Ostrowska Marja szer. 39 p. strz. zm. r. 9. XI. 1918 — Lwów.

Swoboda Eugenja szer. 39 p. strz. pl. 10. 1. 1919 — Lwów.

Szybowska Halina x szer. 236 p. p. pl. 14. VIII. 1920 — Ossów.

Wiśniewska Janina x szer. 236 p. p. zm. r. 11. XI. 1918 — Lwów.

Zalewska Helena szer. 236 p. p. pl. 1. I. 1919 — Lwów.

Ten suchy spis jest najpiękniejszą kartą w historji polskiego bohaterstwa.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek.

KRONIKA KOBIECA.

Dwudziestoletnia panna Vera Turl, jest pierwszą kobietą z Tottenham, która zdobyła licencję od ministerstwa lotniczego dając jej upoważnienie do skoku ze spadochronem.

*

W liczbie 274 osób w Massachusetts upoważnionych do praktykowania prawa było dwadzieścia kobiet.

Czyni Przygotowania do Konwencji.



Panna Anita Politzer wiceprzewodnicząca Narodowej Partji Kobiecej była ostatnio w Nowym Yorku celem przygotowania się do mającej się odbyć konwencji do której przygotowane zostały plany przeprowadzenia równouprawnienia kobiecego. Główna kwatera Partji Kobiecej jest w Washingtonie, D. C.

AKSAMIT ULUBIONYM MATERJAŁEM SEZONOWYM.



Na lewo, aksamitny płaszcz; na prawo, zarzutka wieczorowa; w środku, popołudniowa suknia. Aksamit zdobył prawdopodobnie kontest popularności wśród materjałów tego sezonu, bo noszony jest na wszelkie okazje tak przez starsze jak też i młode panie.

KWIAT JABŁONI.

Na grób twój kładę kwiat jabłoni,
Na grób tak dawno zapomniany;
Gdy z niepamięci spłynie toni,
Wnet się otworzą serca rany,
I czas od tego nie uchroni . . .
Różowy kładę kwiat jabłoni.

Na grób twój kładę kwiat jabłoni,
Na grób gdzie nigdy nikt nie klęka,
Niema wiosennych kwiatów woni,
Ni się odnawia duszy męka,
I nikt sierocej łzy nie roni . . .
Okwita prędko kwiat jabłoni.

Na grób twój kładę kwiat jabłoni,
Pamiętasz, one kwitły właśnie,
Kiedy za szczęściem ktoś w pogoni,
Śnił złote i tęczowe baśnie,
A szczęście się wymknęło z dłoni . . .
Na grobie zwiędnie kwiat jabłoni.

M. v. W. Sendlorowa.

Mężyca jest to kobieta o fizycznych lub psychicznych cechach męskich.

Z Bazaru w Northwestern U. S.

W zeszły piątek i sobotę, to jest dnia 30go listopada i 1-go grudnia, odbył się bazar urozmaicony pięknym programem w Northwestern University Settlement p. nr. 1400 Augusta Blvd. Bazar ten został urządzony dzięki staraniom koła przyjaciół grupującego się przy tej instytucji. Z usług instytucji tej korzysta około 90 procent dzieci polskich. Na bazarze tym były najrozmaitsze ręcznie robione robótki, rzeźby, koronki, rosyjska miedź i mosiądz, naczynia kuchenne, poduszki, kwiaty, zabawki, orzechy, szopki i wiele innych wartościowych rzeczy ofiarowanych przez to właśnie koło przyjaciół. Po obiedzie tem przyrządzonym, a składającym się z potraw polskich i amerykańskich, następywały piękne polskie programy przez młodzież wykonywane.

Program polski wykonywano w dolnej sali. Dziewczęta i chłopcy ubrani w polskie stroje narodowe wchodzili najpierw na salę w takt muzyki im przygrywanej przez dwóch chłopaczków, a na estradzie oczekiwała już na nich pani domu w osobie panny Jadwigi Vittun zarządczyni tej instytucji i pan domu w osobie p. Dudkiewicza. Pierwszą parę tancerzy przed rozpoczęciem pięknego kujawiaka wręczyła najpierw gospodarzom domu piękny upominek, a po odegraniu swej roli otrzymała upominek wzamian od gospodarzów domu. Następnie chóru dziewcząt odśpiewał „Rose Marie", „O Mój Rozmarynie", „Speak to me of Love" i „W Chacie". Poczem wykonany został równie pięknie krakowiak i biały mazur. Na zakończenie polskiego programu wystąpił chór męski, wykonując pod dyrekcją panny Alicji Baranównej „Oberek" i „Z pod Krakowa". Tych ostatnich wykonawców programu, jak też i poprzednich licznie zebrana publiczność darzyła hucznemi oklaskami zmuszając ich do ponownego występu. Anonserką programu była pani Dudkiewicz. Po programie nastąpiła zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry złożonej z dwóch instrumentów, a po zabawie bazar. Cel godny poparcia gdyż dochód z całej tej imprezy przeznaczony zostanie na pokrycie kosztów letniska dla ubogiej młodzieży w Glenview.

Nieudane porwanie.

Detroit, Mich. — George Carpenter i jego żona przyznali się wobec władz, że grozili Danielowi Sorensonowi, bogatemu byznesmanowi z Toronto, porwaniem jego dwojga dzieci, jeżeli nie zapłaci im $10,000 okupu.

Zabawa w Szpitalu SS. Nazaretanek.

Pomocnicze Stow. Pań przy Szpitalu Matki Boskiej z Nazaretu p. nr. 1120 No. Leavitt ul. zaprasza wszystkich swych przyjaciół i sympatyków tej instytucji polskiej zasługującej z wszechmiar na poparcie o jaknajliczniejsze poparcie afery przez nich urządzanej w środę, dnia 5-go grudnia, o 6tej godzinie wieczorem. Będzie to tak zwana „Gypsy Tea Party", urządzona w rekreacyjnej sali szpitala. Na urozmaicenie tej zabawy karcianej złoży się wiele miłych niespodzianek. Do każdego stolika ofiarowane zostaną piękne premje. Panowie są również uprzejmie proszeni o przybycie.

Komitet zabawy stanowią następujące panie: L. Grotowska, A. Hillebrand, E. Kirsten, P. Mindak, J. Przygocka i G. Szczepańska.

Długa suknia, noszona przez księży, zwie się niekiedy rewerendą.

Obiad Na Jutro.

Zupa Grochowa.
Kotlety po Niemiecku.
Kartofle.
Sałata Mieszana.
Ciastka z Wiśniami.
Herbata.

Kotlety po Niemiecku.

Przygotowane kotlety wieprzowe posolić i popieprzyć do smaku, obsypać mąką i podsmażyć na maśle na silnym ogniu, aby tylko nieco obrumienić. Tak obsmażone kotlety ułożyć w rondelku, przekładając plasterkami cebuli, nakryć pokrywą i dusić na wolnym ogniu aż do miękkości. Kotlety te podaje się do stołu z kartoflami puree, któremi można je obłożyć, lub też podać osobno.

Ciastka z Wiśniami.

W obecnym czasie niema świeżych wisien, ale są puszkowane, które można równie dobrze użyć. Poniżej podajemy przepis na ciastka z wiśniami.

Jedna puszka Nr. 2 czerwonych wisien bez pestek, pół filiżanki cukru, 4 łyżki mąki, łyżka masła, 2/3 filiżanki syropu wiśniowego. Odcedzić wiśnie i podzielić je do 8 osobnych foremek lub garnuszeczków glinianych do pieczenia. Wymieszać cukier i mąkę i posypać tem wiśnie. Ułożyć po odrobinie masła na wierzch. Wlać na to syrop wiśniowy. Każdą foremkę przykryć ciastem na „paje" okrojonem na okrągło i przeciętem w środku. Piec 30 minut początkowo w 425 stopniach, potem w 350 stopniach.



PATTERN 5231

WYBÓR ŁADNYCH HEKLOWANYCH KOŁNIERZY.

W modełku 5231 znajdziecie wszelkie instrukcje do heklowania kołnierzy jak na powyższej ilustracji, ilość materji, także ilustrację potrzebnych ściegów. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No............. (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko..

Adres..

Miasto.............................. Stan.............

RADA PRAKTYCZNA.



Wata rozpostarta cienkiemi warstwami, pod drzewkiem przybranem na Boże Narodzenie, wygląda tak pięknie jak kobierzec z białego śniegu.



MODNA POPOŁUDNIOWA SUKIENKA.
Ellen Worth Modełko 704.

Nabyć można w wielkościach 14 do 18 lat, 36 do 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 4½ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać piętnaście centów (15c) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

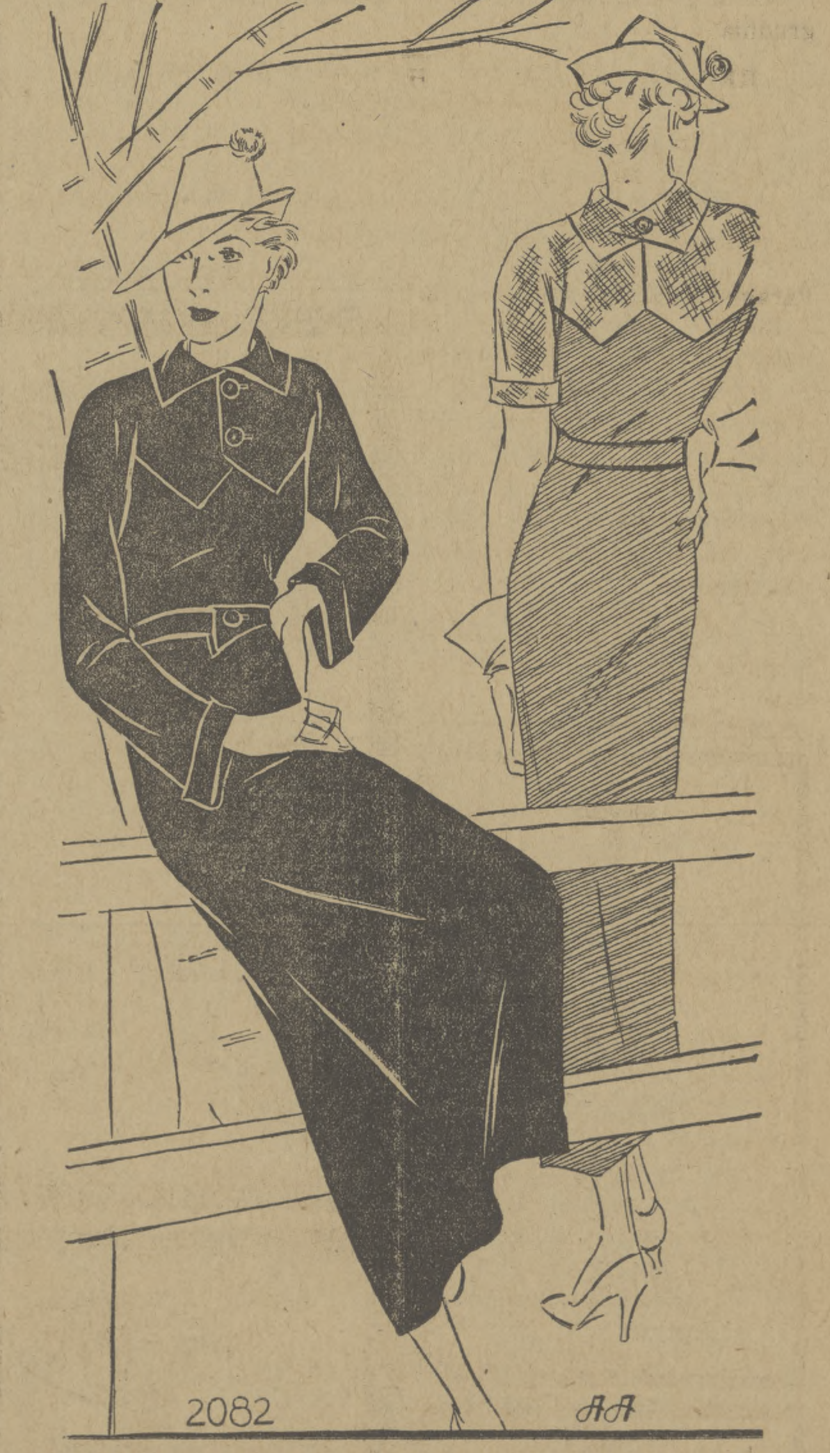
PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No......... Wielkość........

Imię i Nazwisko..

Adres..

Miasto.............................. Stan.............



SPORTOWA ZIMOWA SUKIENKA Z MODNEMI RĘKAWKAMI.
Anne Adams Modełko 2082.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20. Na wielkość 16 potrzeba 4⅛ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać piętnaście centów (15c) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No......... Wielkość........

Imię i Nazwisko..

Adres..

Miasto.............................. Stan.............

KREWNY PIŁSUDSKIEGO KANDYDATEM NA WYSOKI URZĄD W KŁAJPEDZIE.

Kłajpeda, 3. grudnia. (Havas.) — Resoys, prezes rządowej komisji na terytorjum Kłajpedy, złożył wczoraj rezygnację. Według depesz z Warszawy, dr. Zubow, obywatel litewski i krewny marszałka Piłsudskiego, jest czołowym kandydatem na to stanowisko.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z POLSKI.

GREISER ZEZWALA NA OTWARCIE POLSKIEJ SZKOŁY W GDAŃSKU.

Warszawa, 3. grudnia. (Havas.) — Pragnąc zapewnić Polskę o swej przyjaźni i rozwiać jej obawy po objęciu stanowiska prezesa Senatu gdańskiego, Artur Greiser wydał zezwolenie na otwarcie szkoły polskiej w Gdańsku.

Giest ten wywołał przychylne komentarze w prasie polskiej.

Prezes Greiser w oficjalnym komunikacie rządowym oświadczył, że gdańscy narodowi socjaliści nie mają zamiaru germanizować mniejszości polskiej w Gdańsku.

SZKIELETY OFIAR BRUTALNOŚCI SIEPACZY CARSKICH ZNALEZIONO W PIWNICY.

Warszawa, 3. grudnia. (PAT.) — W piwnicy jednego z domów w centrum Warszawy dokonano sensacyjnego odkrycia dwóch szkieletów ludzkich. Szkielety te to prawdopodobnie szczątki fiar brutalnej policji carskiej, która bardzo często chowała ciała swych ofiar w piwnicach. Szkielety znaleziono w piwniy domu, w którym poprzednio mieściło się więzienia policji warszawskiej.

DELEGACJA WŁAŚCICIELI KOPALN W DRODZE DO LONDYNU.

Warszawa, 3. grudnia. (PAT.) — Delegacja właścicieli kopalń węgla w Polsce udała się do Londynu dla dokończenia pertraktacyj z przedstawicielami kopalń węgla w Anglji w sprawie podziału kwot eksportowych węgla na rynkach światowych. Pertraktacje rozpoczynają się dzisiaj. Delegacji polskiej towarzyszy Peche, szef departamentu górniczego w ministerjum handlu i przemysłu.

ZAKAZ PRZECIW PISMOM KOMUNISTYCZNYM W POLSCE

Warszawa, 3. grudnia. (PAT.) — Ministerjum spraw wewnętrznych wykluczyło z dostawy 13 pism komunistycznych, a wśród nich i „Gazetę Emigranta", wydawaną w Aubervillers, we Francji, w języku polskim jako organ propagandy komunistycznej wśród robotników polskich we Francji.

PIERWSZE KROKI W REFORMOWANIU KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W POLSCE

Warszawa, 3. grudnia. (PAT.) — Dzisiaj rozpoczęto w Warszawie pod przewodnictwem metropolity Djonizego szereg konferencyj w sprawie zreformowania kościoła prawosławnego w Polsce. Przedstawiciele rządu polskiego biorą udział w obradach.

POLACY POBILI NIEMCÓW.

Warszawa, 3. grudnia. — Kluby piłki nożnej z Berlina i Krakowa rozegrły tu wczoraj mecz, który dał klubowi polskiemu zwycięstwo w stosunku 1:0.

„PIŁSUDSKI" ZOSTANIE SPUSZCZONY NA WODĘ 19. GRUDNIA.

Warszawa, 3. grudnia. (PAT.) — Nowy statek motorowy polskiej linji Gdynia-Ameryka jest na ukończeniu w stoczniach włoskich Monfalcone i zostanie spuszczony na wodę w dniu 19. grudnia.

REWIZJA TRAKTATU HANDLOWEGO POLSKO-RUMUNSKIEGO.

Warszawa, 3. grudnia. (PAT.) — Rumuński minister spraw handlowych, Manolescu, przybędzie do Warszawy w dniu 7gc grudnia w celu przeprowadzenia pertraktacyj w sprawie rewizji traktatu handlowego polsko-rumuńskiego.

Paragwaj odrzuci plan pokoju.

Buenos Aires. — Obserwatorzy wojskowi są przekonani, że decydujący cios w długiej wojnie w Gran Chaco może być zadany Boliwji w każdej chwili. Rząd paragwajski zamierza też odrzucić wszelki plan pokojowy, jaki Liga Narodów ma przedstawić.

Symonja jest to kupczenie urzędami i beneficjami kościelnemi.

POLSKA ZMIENIA SWOJ SYSTEM UBEZPIECZEN SPOŁECZNYCH.

Warszawa, 3. grudnia. (PAT.) — Specjalny komitet studjujący warunki ubezpieczeń społecznych pod przewodnictwem prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności, Grubera, skończył swą pracę. Raport komisji krytykuje ostro zarządy tych instytucyj. Cały system ubezpieczeń społecznych zostanie zreorganizowany i wszyscy obecni komisarze ubezpieczeń społecznych zostaną wydaleni.

MORDERSTWO NA ZABAWIE STRZELCA W ULKOWIE.

Warszawa, 3. grudnia. (Havas.) — W czasie zabawy, urządzonej przez Strzelca, organizację marszałka Piłsudskiego, w Ulkowie w pobliżu miasta Leopol, padł strzał rewolwerowy z zewnątrz. Kula trafiła i na miejscu zabiła Franciszka Wołoszyna, członka organizacji strzeleckiej. Morderca dał durgi strzał do lampy, aby w ciemności mógł łatwiej zniknąć bez śladu.

Miljony Nie Mają Dostatecznej Opieki Lekarskiej.

Washington, 3 grudnia. — Dr. L. E. Schmidt z Chicago oskarżył tu wczoraj liderów Amerykańskiego Stow. Medycznego o stosowanie opóźniających taktyk przeciwko obmyśleniu programu służby medycznej dla Stanów Zjedn.

Dr. Schmidt, znany lekarz, który od dawna wiódł kampanję o „nowy ład" w zawodzie lekarskim, nie chciał wyjawić celu swojej kilkudniowej wizyty w Washingtonie mówiąc, że zobowiązał się do dyskrecji w tej sprawie.

Nie wahał się jednak, kiedy go zapytano, wyrazić swoich poglądów na warunki w zawodzie medycznym i możliwe reformy.

„Jest faktem niezaprzeczonym," dr. Smith stwierdził, „że conajmniej połowa ludności w Stanach Zjedn. jest bez dostatecznej opieki lekarskiej. O tej zdumiewającej sytuacji nie wie się wogóle, ponieważ niema dość lekarzy do obchodzenia domów.

„Przeciwnie — i to jest istotnie dziwnym paradoksem — większość lekarzy w kraju walczy rozpaczliwie, aby związać koniec z końcem. Ani 3 procent naszych lekarzy nie otrzymuje dochodu będącego choćby w przybliżeniu odpowiednią kompensatą za lata przygotowania do tego humanitarnego zawodu.

„Widoczną odpowiedzią jest, że musi się znaleźć sposoby sprowadzenia miljonów potrzebujących pacjentów pod opiekę wielu tysięcy lekarzy.— Główna przyczyna fiaska naszego obecnego systemu jest natury ekonomicznej. Ludzie poprostu nie mają pieniędzy, aby opłacić koszt opieki medycznej przy obecnym przestarzałym systemie, który czyni ten koszt tak wysokim, iż ogromną większość Amerykanów pozbawia dobrej opieki lekarskiej.

„Nie wierzę, aby na nadchodzącej sesji kongresu można było uchwalić jakiś program opieki medycznej, mam jednak powody przypuszczać, że w następnych dwóch latcah będą podjęte definitywne kroki, tak aby ludzie — lekarze i pacjenci — mogli otrzymać pomoc."

Ald. Rostenkowski Wyróżnionym.

W uznaniu zasług dotychczas położonych dla miasta Chicago, przewodniczący komitetu transportacyjnego na skutek wniosku mayora Kelly'ego zamianował aldermana 32giej wardy, Józefa P. Rostenkowskiego na ważne stanowisko członka komitetu, któremu powierzono opracowanie nowego ordynansu dla linji tramwajowej oraz planu budowy koleji pod ulicą State, między Chicago Ave. i Cermak Road.

Alderman Rostenkowski jest jedynym Polakiem zamianowanym do tak ważnego komitetu. Jest to doniosłe dla Polaków, którzy często używają tramwaje, gdyż alderman Rostenkowski oświadczył, że będzie się starał obniżyć opłatę za przejazd do 5 centów.

O działalności aldermana Rostenkowskiego na korzyść ludności zamieszkałej w 32giej wardzie, której większość składa się z Polaków wybitnie świadczą starania jego o założenie placu zabaw a Rada Miejska uchwaliła odpowiednią sumę na wydatki łącznie z urządzeniem placu zabaw w wymienionym punkcie.

W okolicy tej zamieszkują przeważnie Polacy o licznych ro dzinach i dzieci ich dotychczas zmuszone były czas spędzać na ulicy lub po zaułkach. Dzięki aldermanowi Rostenkowskiemu nowy plac zabawy umożliwi biednym dzieciom polskim uprawianie sportu na równi z dziećmi zamieszkałemi w bogatych dzielnicach.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz i syn mój, ś. p.

HENRYK WIETECHA

członek Tow. Jedność i Postęp im. Ossolińskiego, No. 1670 Z. N. P.; Tow. Generała Jóź. Hallera No. 625 Z. P. R. K., — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2-go grudnia, 1934 roku, o godzinie 1:35 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 5-go grudnia, 1934, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1042 N. Wood ul. do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja, żona; **Genowefa i Franciszka**, córki; **Władysław i Edward**, synowie; **Jan Lis**, zięć; **Tadeusz i Stanisława Wietecha**, brat i bratowa; **Marjanna Smokowska**, siostra; **Wincenty Smokowski**, szwagier; (**Sylwester**, ojciec, **Jan i Józef**, bracia; **Eleonora i Zofja**, siostry, w Polsce) **Roman i Aleks Bobowscy**, wujowie; **Anna i Agnieszka Bobowskie**, ciocie; **Józef i Aleksandra Wolowiec**, kuzyn i kuzynka, kuzyni i kuzynki, wraz z całą rodziną.

Anton A. Pociask, 1335 W. Chicago Ave. Monroe 4643-7306. 4

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra i babcia nasza, ś. p.

MARJANNA SUSALSKA

członkini Bractwa Niewiast Różańca św. Drzewa 1-go Róży 20-ej i Tow. św. Heleny Nr. 472 Z. P. R. K., — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 1-go grudnia, 1934 roku, o godzinie 10-tej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2818 N. Spaulding Ave. do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ignacy, Władysław, Klara Jatczak, Walerja Czuj i Stanisława Skarpińska, dzieci; **Anna Rentflesz i Józef Kamedulski**, siostra i brat; **Dorota, Ewelina i Łucja Van Dorpe i Jeremjasz Czuj**, wnuczki i wnuk, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa Helena Sadowska. Po informacje telefonować Spaulding 6694.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz,

Ś. P.

CYRYL OSIEŁ

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2-go grudnia, 1934 roku, o godzinie 8:30 wieczorem, przeżywszy lat 34.

Zwłoki spoczywają w zakładzie pogrzebowym pnr. 1481 W. Superior ulica.

Bliższe szczegóły o pogrzebie będą podane jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, matka, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.

JÓZEF GRUSZECZKA

pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2-go grudnia, o godzinie 10:25 rano.

Zwłoki znajdują się w zakładzie pogrzebowym Makarskiego, 1123 Noble ul.

Bliższe szczegóły później.

W ciężkim żalu pogrążona:

Anna, żona, z rodziną.

Tel. Armitage 1921.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.

JAN DYNEK

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1-go grudnia, 1934 roku, o godzinie 7:15 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 5-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego, pnr. 1359-61 Fullerton Ave., do kościoła św. Józafata, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agnieszka, żona; (**Antoni**, w Polsce), **Marjanna, Feliksa i Jan**, dzieci; **Jan Sienkiewicz i Józef Ziemblicki**, zięciowie; **Helena i Zofja**, synowe; **Jan, Piotr, Marja i Franciszka Stempek**, pasierby i pasierbice; wnuki, wnuczki i prawnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ewald Lincoln 0098.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn i brat nasz,

Ś. P.

JAN KIERZKOWSKI

przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1-go grudnia 1934 roku, o godzinie 10:55 rano, przeżywszy lat 46.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 5-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2653 N. Parkside Ave., do kościoła św. Genowefy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, żona; **Jan i Grzegorz**, synowie; **Stanisław i Weronika**, rodzice; **Leokadja i Hyacenta**, synowe; **Józef, Leon i Albert**, bracia; **Marja Hamilton i Teresa Walsh**, siostry wraz z całą rodziną. 4

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i brat nasz

Ś. P.

ADAM MARSZAŁEK

po nieszczęśliwym wypadku, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1-go grudnia, 1934 roku, o godzinie 11:15 wieczorem, przeżywszy lat 25.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 5go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4106 So. Albany Ave., do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa (z domu Krawczyńska) Marszałek, żona; **Juljan, Bolesław i Eugenjusz**, bracia; **Juljanna Redki, Klementyna Czyszczon, Janina Hamersmith**, siostry; **Szczepan Redki. Józef Czyszczon, Franciszek Hamersmith**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43-cia ul. Tel. Lafayette 7781. 4

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.

JAN STANIEC

przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, dnia 30-go listopada, 1934 roku, o godzinie 11-ej wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4-go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2642 Artesian Ave. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa, żona; **Łucja, Tadeusz i Władysław**, dzieci; **Agnieszka Daniel i Marjanna Mirotka**, siostry; **Franciszek Daniel, Stanisław Mirotka**, szwagrowie wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski. Tel. Armitage 4630.

Wszystkim krewnym i znajomy donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec mój,

Ś. P.

AUGUST BIESCHKE

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1-go grudnia, 1934 roku, o godzinie 6-tej wieczorem, przeżywszy lat 84.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego, pnr. 1359-61 Fullerton Ave., do kościoła św. Józafata, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, syn; **Marja**, synowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy, Ewald, Lincoln 0098.

IN MEMORIAM

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym, iż w 2gą rocznicę śmierci ukochanego męża mojego i ojca naszego,

Ś. P.

TOMASZA SZARZYNSKIEGO

będzie odprawiona żałobna Msza św. we wtorek, dnia 4-go grudnia, o godzinie 8-mej rano, w kościele Najśw. Marji Panny Anielskiej.

Kryje cię ziemia, kamień cię gniecie,
Nigdy cię już w życiu nie ujrzymy,
Lecz w naszych sercach cię nie zapomnimy.

O współudział w nabożeństwie zapraszają w smutku pogrążeni:

Franciszka Szarzynska, żona, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra, babcia i prababcia nasza

Ś. P.

FRANCISZKA SZESZYCKA

członkini Tow. Różańca św. z dzielnicy Bridgeport i Tow. Niepodległość Polek z dzielnicy Bridgeport, Tow. Sztandar Polski, gr. 23cia Zw. Polek w Ameryce i Tow. Rozwój Polek, grupa 48 Związku Polek w Ameryce, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 1-go grudnia, 1934 roku, o godzinie 7ej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 5go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4019 Oakdale Ave., do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja Morzyńska, Emelja i Wiktorja, córki; **Hieronim Warner i Kazimierz Morzyński**, zięciowie, wnuczki i wnuki, prawnuki; a w Polsce **Władysława**, siostra, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Talaczyński, — Yards 3904—6112. 4

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza,

Ś. P.

MARJANNA PRZYWARA

członkini Bractwa Niewiast Różańca św. 3-go Drzewa, 24-ej Róży, Sodalicji św. Teresy od Dzieciątka Jezus; Tow. Pulaski Council 1364 S. B. A., — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 2go grudnia, 1934, o godzinie 8:30 rano, w starszym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 5-go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 820 N. Racine Ave. do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Tomasz, mąż; **Zofja**, córka; **Jan**, (**Stanisław**, w Polsce), synowie; (**Wiktorja**, synowa, w Polsce); **Agnieszka Podraza i Anna Bonk**, z mężem, siostry i szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wojciech J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave. 4

PODZIĘKOWANIE

Niniejszem składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim krewnym i znajomym, którzy brali udział w pogrzebie najukochańszej żony mojej i matki naszej, ś. p.

JADWIGI JASKIER

(z pierwszego męża Nocek)

a mianowicie księdzu za odprawienie ceremonji kościelnych; organiście za śpiew i grę na organie; członkiniom Tow. Amerykańskiej Róży, Camp Nr. 7443, R. N. of. A., za wzięcie udziału w pogrzebie; tym co nieśli trumnę ze zwłokami; panu pogrzebowemu i wogóle wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób upiększyli pogrzeb składamy nasze najserdeczniejsze Bóg zapłać.

W smutku pogrążeni:

Józef, mąż, wraz z dziećmi.

(Ogł.)

REZOLUCJE

W imieniu Tow. św. Anny, Grupa 57-ma Z. P., wyrażamy słowa głębokiego współczucia rodzinie zmarłej członkini,

Ś. P.

KAROLINY CYZIO

Członkinie są proszone o liczne zebranie się w kościele św. Trójcy z odznakami jutro, o godzinie 8:30 rano ażeby oddać ostatnią usługę zmarłej siostrze.

Anna Schweda, prez.
Agnieszka Słomińska, sekr.

PRACA

POTRZEBA dziewczyny do domowej pracy, pokój i wikt, $3.00, (troje w rodzinie). Telefon Irving 7350. — 4509 No. Sacramento Ave. 4

POTRZEBA woźnicę do pralni, nie potrzeba doświadczenia.— 2220 No. Damen Ave.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej pracy domowej. Dobry dom. Dorośli. Tel. Keystone 5896.

PRACA

POTRZEBA dziewczyny lub niewiasty do gotowania i lekkiej pracy domowej. 20 N. Ashland Blvd. Apartament 310.

POTRZEBA dziewczyny do domowej pracy, pozostać, $3.00 tygodniowo, pokój i wikt. Lawndale 7576.

POTRZEBA dziewczyny do pracy domowej. T. Noble, 1219 N. Lincoln ulica.

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny do domowej pracy i pomocy z dziećmi, $4.00. Belmont 9055. — 1250 No. Spaulding Ave. 4

POTRZEBA kobiety do domowej pracy i pilnowania dzieci, na zachodniem przedmieściu, $8.00 tygodniowo, prywatny pokój. Telefonować pomiędzy 9—3 Lombard 249.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej pracy i pomocy z dzieckiem. Telefon Kenwood 8981.

POTRZEBA chłopaka doświadczonego do piekarni. Zgłosić się pomiędzy 3—4-tą. 2154 Armitage Ave.

POTRZEBA do robienia rękawów i podszewek na maszynie. — 1272 N. Wood ul.

POTRZEBA dziewczyny do pracy domowej. Mało prania. Niema gotowania. 3 dni w tygodniu, $2 i „carfare". Irving 8822.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

PRZEPROWADZAMY „Moving" w mieście i na przedmieściu po waszej cenie, także Illinois węgiel wprost z kopalni Screening $4.50, Egg lub Lump $5.75. Hemlock 0013. 5

Drobne Ogłoszenia

Zgubiono - Znaleziono

ZGINĘŁA policyjna suczka. Za zwrócenie nagroda. 901 Damen Ave. 4

DO WYNAJĘCIA

3 MIESZKANIOWY budynek do wynajęcia bardzo tanio, gorącą wodą ogrzewany, 2 po 5, 1 po 4, 2 automobilowy garaż. 1305 No. Artesian Ave. Telefon Brunswick 7116.

DO wynajęcia 6 ładnych pokoi, furnesem ogrzewanie. 888 N. Sacramento Ave., 2gie piętro. Właścicielka Marja Stańczyk, 4228 W. Carroll Ave. 3-6

DO wynajęcia umeblowany pojedyńczy lub dubeltowy pokój, z wanną, można gotować, $1.50 i wyżej. 1901 W. North Ave., w groserni.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

WĘGLE! Czemu macie płacić wysokie ceny, gdy możecie kupić "Tropicair". Gwarantowana waga i ciepło. Używane w przeszło 5,000 domach. "Screening", $4.75; "Mine Run", $5.75; — "Lump" lub "Egg", $6. — Northern Coal Co. Lawndale 7366. Merrimac 2524. 8

SŁODKIE Kalifornijskie wino, $1.00 galon; 10 galonów $9.00. Novak, — 2720 S. Spaulding Ave. 6

WIELE ciepła. Mało popiołu. Znakomity zastępca Pocahontas; "Black Gold" "Lump" lub "Egg", $6. "Mine Run", $5.75; "Screening", $4.75. — Grundy Mining Co., Cedarcrest 1131. 5

RZECZY DOMOWE

7 KAWAŁKOWY garnitur do jadalni na sprzedaż tanio oraz meble. 2237 W. North Ave. 3

NA SPRZEDAŻ Imperial Universal duży ogrzewacz na twarde węgle, dużej wielkości, w dobrej kondycji.— 1035 N. Wood ul., 3cie piętro w tyle, wieczorem od 6—10.

ODDAM tanio piękne, grube, 9x12 dywany, $5 i $8. 2705 N. Kedzie Ave. 1 piętro. 3

ZMUSZONA jestem sprzedać maszynę do prania „Maytag", prawie nowa, tanio. — Telefonować Belmont 6620, Pani Sroka.

INTERESA

SPRZEDAM skład „confectionery" i groserji, blisko Alexian Brothers szpitala, 2258 Lewis ul. 4

DOBRA grosernia na sprzedaż z powodu starości, tanio, 2226 W. 18-ty Place. 7

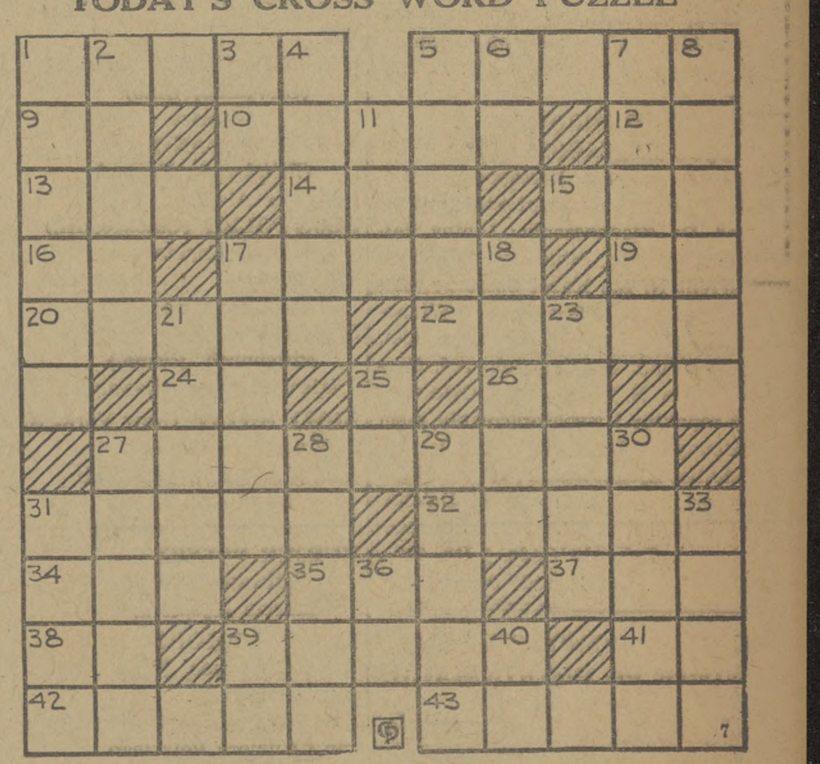
SPRZEDAM lub zamienię piwiarnię za interes lub co macie. Dwu piętrowy, drewniany. 2417 W. 51-sza ul. 7

SPRZEDAM grosernię i buczernię bardzo tanio z powodu dwóch interesów. 2942 W. Pershing Road. 6

DOMY I ZAMIANA

PRAWDZIWY bargain, na sprzedaż lub zamienię za pierwszy morgecz 2 po 4 murowany dom, kąpielnie i zamknięta weranda, gotowe do wprowadzenia się. Jerry Krupka, 3406 W. 26ta ul. 3

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



ACROSS

1—Little
5—Exhibits
9—A tone of the diatonic scale
10—A passage between seats
12—Iowa (abbr.)
13—Crude metal
14—By way of
15—Fellow of the Zoological Society (abbr.)
16—Neuter pronoun
17—An enclosing barrier
19—Exclamation of inquiry
20—A movable seat
22—Scandanavian monetary unit
24—Registered nurse (abbr.)
26—Europium (symbol)
27—Environs
31—Not open
32—Details
34—Legal science
35—Not (prefix)
37—To decay
38—Indefinite article
39—Remaining part
41—Kings (abbr.)
42—Springs
43—A curved sword

DOWN

1—Those indifferent to pain
2—Merriment
3—Southern state of the U. S. (abbr.)
4—Large glandular organ
5—Loose
6—Masculine pronoun
7—To shrivel
8—Window frames
11—To violate rules of duty
17—Money paid as punishment
18—Upright
21—A missile weapon used with a bow
23—Exterior
25—Twice (prefix)
27—Flat (math.)
28—Pennies
29—Eight plus one (pl.)
30—Fumes from a fire
31—Toe of an animal
33—Activity
36—Exclamation of surprise
39—Oleum (abbr.)
40—Sun god

Answer to previous puzzle

M	A	S	T	S		R	A	I	D	S
I		C	U	R	F	E	W	S		A
T	H	O	R		F	A	L	L	O	W
T	A	N	K	S		D		E	R	E
S	U	E		T	O	A	D		D	D
	N		B	A	R	B		W	I	
D	T	S		M	E	L	T	I	N	G
R	E	T	O	P		E	R	G	A	L
A	D	O	R	E	S		O	G	L	E
W		R	A	D	I	C	A	L		N
S	T	E	L	E		E	D	E	N	S

TUTEJSI DZIENNIKARZE POLSCY ŁĄCZĄ SIĘ Z KOLEGAMI W POLSCE.

(Dokończenie ze str. 1ej.)

A. Kłowo, Rektora tego Seminarjum, jak i mec. Artura Kościńskiego, prezesa Stow. Alumnów Seminarjum Polskiego w Orchard Lake, Mich., zobowiązujemy się niniejszem i apelujemy do wszystkich Kolegów na Zjeździe nieobecnych, by tą drogą całemu Wychodźtwu sprawę mieli zawsze na sercu, a zwłaszcza w roku przyszłym, kiedy ta jedyna tego rodzaju instytucja polska na Wychodźtwie obchodzić będzie Złoty Jubileusz swojego istnienia i przemożnej działalności.

Obecnego na Zjeździe przedstawiciela jedynej polskiej linji okrętowej Gdynia-Ameryka, zapewniamy, że jak dotąd tak i nadal popierać będziemy interesy tej linji, spodziewając się, że przedstawiony na naszym Zjeździe wniosek w sprawie przemianowania jednego z nowych okrętów tejże linji będzie w myśl naszych życzeń, które są wyrazem życzeń Polonji Amerykańskiej sympatycznie załatwiony.

Mając na oku ciężką dolę naszych kolegów chorych i bezrobotnych, Zjazd poleca przyszłemu zarządowi w myśl przyjętego wniosku, znalezienia sposobów i środków dla utworzenia przy Syndykacie stałego funduszu zapomogowego, z którego możnaby czerpać na cele pomocy doraźnej dla tych członków Syndykatu, którzy tej pomocy istotnie potrzebują, apelując jednocześnie do całego społeczeństwa polskiego w Ameryce, aby te starania poparło.

Zjazd uważa sprawę Funduszu Inwalidzkiego imienia Paderewskiego za sprawę honoru całej Polonji Amerykańskiej, i jako taką poleca ją serdecznemu i szczeremu poparciu kolegów Dziennikarzy.

Nie potrzebując świadczyć się naszą lojalnością wobec Prezydenta tego Kraju i Jego rządu, apelujemy gorąco do naszych kolegów, by wszelkie starania i zabiegi w kierunku odrodzenia gospodarczego, jak najusilniej w swych pismach popierali.

Zaszczyceni obecnością Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Wacława Gawrońskiego na naszym Zjeździe, śmiemy Go zapewnić, że jak dotąd tak i nadal stosunek nasz do Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Przedstawicieli w Stanach Zjednoczonych będzie z całą serdecznością podtrzymany.

Kolegom i koleżankom Chicagoskiego Okręgu Syndykatu, jak również całej Polonji miejscowej, wyrażamy nasze serdeczne podziękowanie za miłe przyjęcie jakiego wśród nich doznaliśmy.

Wierząc, że Czwarty Zjazd Syndykatu i wybór nowego zarządu będzie jeszcze wydatniejszą kontynuacją dotychczasowych prac w kierunku zrzeszenia wszystkich pod sztandarem naszej organizacji, która reprezentuje najżywotniejsze interesy całego Wychodźtwa Polskiego, i najgłębsze troski o dobro sprawy polskiej wogóle a interesy Wychodźtwa polskiego w szczególności, zamykamy nasz Zjazd wzniesieniem okrzyku: Niech żyją Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, — niech wzmaga się i rośnie potęga Rzeczypospolitej Polskiej, niech jednoczy się dalej Wychodźtwo polskie dla dobra swego i naszego Narodu.

Uczestnicy IV-go Zjazdu Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce.

W odbytym dorocznym Zjeździe Walnym Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce wzięły udział następujące osoby:

DZIENNIK ZWIĄZKOWY (Chicago, Ill.)
Karol Piątkiewicz, Stanisław Zaklikiewicz, Karol Burke, Witold H. Trawiński, Janina Dunin, Marjan Marski, Józef Cnota, Dr. B. H. Sadowski, Kazimierz Majewski.

DZIENNIK CHICAGOSKI (Chicago, Ill.)
Józef Przydatek, Antoni Sobieniowski, Jan Kostrubała, Franciszek Scholl, Bronisława Eichlerówna, Józef Jakicic, Ignacy Górzyński, Władysław Krawiec.

DZIENNIK ZJEDNOCZENIA (Chicago, Ill.)
Franciszek S. Barć, Mieczysław Heiman, Franciszek Openchowski, Jan Jakiel, Tadeusz Boruń, Artur L. Waldo, Jan T. Czech, Leon T. Walkowicz.

DRUDZY CZŁONKOWIE OKRĘGU CHICAGOSKIEGO:
Roman Hanasz, korespondent Dz. Chicagoskiego; Zygmunt Stefanowicz, b. red. Dz. Zjednoczenia; Janina Pałczyńska, koresp. Studenta Polskiego i Current N. B.; Karol Szczerbowski, koresp. Dz. dla Wszystkich i Wiadomości Codziennych; Ludwik Leśnicki, koresp. Wiad. Codziennych, red. Current News B.; Dr. Józef Orłowski, były redaktor i współpracownik pism codziennych; Józef Wiewióra, b. red. Dziennika Zjednoczenia; Alfons Stanczykiewicz, red. Wiadomości Dzielnicowych, Chicago, Ill.; Józef Chojnacki, b. red. Rekordu Codz. i Dz. Zw.; Tadeusz Kantor, b. red. Polonji, So. Chicago, Ill.; Nikodem Złotnicki, b. redaktor i korespondent.

REKORD CODZIENNY (Detroit, Mich.)
Władysław Dybowski, Klara Świeczkowska, Władysław Zymalski.

OGNISKO DOMOWE (Detroit, Mich)
Adolf Pasterz.

PRAWDA (Detroit, Mich).
Wacław Soyda, Marja A. Soydowa.

DRUDZY CZŁONKOWIE OKRĘGU DETROICKIEGO:
Jan J. Barć, redaktor-korespondent; Antoni Potocki, b. red. Dziennika Polskiego.

GWIAZDA POLARNA (Stevens Point, Wis).
Henryk Niewolkiewicz, Ernest Lilien.

MONITOR CLEVELANDZKI (Cleveland, Ohio)
Jan Przyprawa.

PITTSBURCZANIN (Pittsburgh, Penna.)
Wiktor Alski.

GŁOS POLEK (Chicago, Ill.)
Marja O. Kryszakowa.

WETERAN
Franciszek Dziób.

SOKÓŁ POLSKI Pittsburgh, Penna.)
Mieczysław Wasilewski.

NOWY ŚWIAT (New York, N. Y.)
Władysław Borzęcki.

AMPOL PRESS BUREAU (Buffalo, N. Y.)
Bronisław S. Kamieński.

KURJER POLSKI (Milwaukee, Wis.)
Marcin Kędziora.

NOWINY POLSKIE (Milwaukee, Wis.)
Jan Rąpała.
Stanisław Nastał, korespondent Nowin i Kurjera Polskiego.

AMERYKA-ECHO
Czesław Łukaszkiewicz.

BIURA ZAPOMOGOWE ZAMKNIĘTE PO ROZRUCHACH.

Bloomington, Ill., 3 grudnia. — Biura zapomogowe powiatu McLean zostały zamknięte w sobotę po demonstracjach, w trakcie których grupy bezrobotnych usiłowały przedrzeć się przez kordony policji do wnętrza biur. Prezeska powiatowego komitetu zapomogowego oznajmiła, że biura może nawet nie będą otwarte dzisiaj wobec niespokojnego nastroju wśród ludzi pozostających na listach zapomogowych.

Napoleon u Roosevelta.

Warm Springs, Ga. — Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj Napoleona. Gość, 9-letni Murzynek z Atlanta, był bardzo urażony słysząc Prezydenta mówiącego przez radjo, iż niema więcej na świecie Napoleonów lub zdobywców. Dowiedziawszy się o urażonych uczuciach małego Napoleona Halla, Prezydent udzielił mu audjencji.

Dzisiaj Odbyły Się Instalacje w Budynku Powiatowym.

Demokraci Zapanowali Nad Całym Powiatem.— Mówców i Koszów Kwiatów Nie Brak Było w Każdej Sali.

Dla demokratów poniedziałeg, 3-go grudnia, to dzień wielkiego wesela, dla Polaków również, gdyż w budynku powiatowym od godziny 10 rano gwarno było; — odbywały się instalacje nowych i starych urzędników. Na każdej instalacji nie brak było mówców, urzędnicy zasypani kwiatami, odbierali gratulacje.



EDMUND K. JARECKI.
Sędzia powiatowy.

W sali sądu powiatowego niezwykła odbyła się instalacja; sędzia Edmund K. Jarecki rozpoczął czwarty z rzędu termin swego urzędowania. Zeszli się sędziowie różni, koledzy, krewni i przyjaciele sędziego Polaka, którzy w mowach swoich podnosili zasługi jego, życząc mu wszelkiej pomyślności w następnych czterech latach.



FRANCISZEK BOBRYTZKE,
Komisarz powiatowy.

W sali Rady powiatowej zaś, poza instalacją nowego prezesa i komisarzy wart zanotowania jest fakt, iż Polacy w urzędzie komisarza mieć będą rodaka, Franciszka Bobrytzkego, którego ogromną większością głosów wybrali w wyborach listopadowych. Straciliśmy jednego, zyskaliśmy innego na jego miejsce. Ustąpił obecny sędzia wyższy Władysław J. La Buy, jego miejsce w Radzie powiatowej zajął znany Polonji p. Franciszek Bobrytzke, z Józafatowa.



JÓZEF F. BARAN,
Trustys Dystryktu Sanitarnego.

Na walnem zebraniu starych i nowych urzędników Dystryktu Sanitarnego nie brak było i naszych rodaków, którzy gromadnie udali się, aby złożyć gratulacje nowemu trustysowi tegoż dystryktu, p. Józefowi F. Baranowi. W tym wydziale przez wiele lat nie mieliśmy rodaka swego na urzędzie, dlatego radość zebranych sympatyków była na miejscu. — Jak wszędzie tak i tu kwiaty i mowy na programie dziennym.



STEFAN ADAMOWSKI,
Sędzia municypalny.

W sali sądowej nr. 915, w Ratuszu miejskim odbyła się także instalacja nowego sędziego municypalnego, adwokata Stefana Adamowskiego. Liczna delegacja z 35-ej wardy brała liczny udział w instalacji swojego członka. Polonja cała raduje się z pozyskania jednej nowej placówki; mamy więc trzech Polaków w sądzie municypalnym, a tym są sędziowie Edward S. Scheffler, Michał G. Kasper i Stefan Adamowski.

W związku z odbytemi dziś instalacjami z biura nowego szeryfa powiatowego została już opublikowana lista tych, których zamianował szeryf Toman. Szeryf Toman na miejsce Dawida Moneypenny, dotychczasowego zarządcy więzienia powiatowego zamianował Franciszka Saina, którego brat jest aldermanem 27ej wardy. Sain był stróżem w więzieniu powiatowem przez 15 lat. Asystentem nowego zarządcy więzienia pozostanie George Gibson, dotychczasowy urzędnik.

Dalej szeryf Toman pozostawił na urzędzie szefa policji powiatowej Williama F. Collinsa, oraz poruczników tejże policji Lestera J. Lairda, Angelo Borella i Freda Mulhausena.

Szeryf Toman dalej zamianował Józefa Lelivelta, naczelnym woźnym; James Todd, adwokatem swoim; Williama Milota, szefem woźnych sądu kryminalnego i Rudolfa Sabatha, kustoszem budynku powiatowego.

Po instalacjach dzisiejszych spodziewane są w różnych wydziałach tak miejskich jak i powiatowych także zmiany asystentów.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

Dziś Proces Marcina Insulla.

Oskarżony On Jest o Malwersację.

Marcin J. Insull, dawny multymiljoner w „cesarstwie Insullów", dzisiaj rano stanął przed sędzią w sądzie kryminalnym, oskarżony o malwersację, sprzeniewierzenia się na $364,720, z funduszów korporacji Middle West Utilities Corporation, której był prezesem.

Przeciwko niemu użyte będą zeznania świadków, którzy występowali na rozprawie jego brata, Samuela Insulla, Sr. i siedemnastu innych.

Marcin Insull, liczący lat 65, stanął dzisiaj przed sędzią Korneljuszem J. Harringtonem. W jego obronie występują adwokaci Jan E. Northrup i E. M. Aaron, jego doradcy prawni od wielu lat.

Jeśli Marcin Insull z tej rozprawy wyjdzie zwycięsko czeka go departacja do Kanady, jako „niepożądanego obcokrajowca". Marcin Insull jest poddanym brytyjskim.

Trzech strażaków zginęło w pożarze.

Memphis, Tenn. — Trzech strażaków poniosło śmierć, a kilku zostało pokaleczonych przy gaszeniu ognia na wystawie samochodowej. Jedna ze ścian budynku zawaliła się grzebiąc strażaków pod gruzami.

Wysoka taryfa jako pomoc dla bezrobotnych.

Minneapolis, Minn. — Senator Thomas D. Schall, republikanin, w liście do Prezydenta Roosevelta, proponuje wyższe cło od towarów sprowadzanych z zagranicy w celu stworzenia zatrudnienia dla około 6,000,000 w Stanach Zjedn., przez zwiększenie produkcji krajowej.

Fichberg przemówi do byznesmanów.

New York. — Ponad 700 liderów byznesu zbierze się tu w środę na Kongresie Amerykańskiego Przemysłu. Wśród mówców będą Donald Richberg, dyrektor krajowej rady nadzwyczajnej, sekr. handlu Roper i Raymond Moley.

Wielkie Powodzenie Przedstawienia Starszego Chóru Kantowskiego.

Wczorajsze przedstawienie żywego słowa polskiego na scenie kantowskiej, starszego chóru parafjalnego św. Jana Kantego, przy nader licznym udziale doborowej publiczności, było wprawdzie jeszcze jednym więcej dowodem niestrudzonej pracy scenicznej w okresie czterdziestoletniego istnienia tego zespołu śpiewaczego. Chór ten wystawił trudną sztukę trzyaktową p. t. „Żółty Smok", pełną szybkiej akcji, wywołującą dużo zgiełku i zamieszania, które to sceny trzymają widza w ciągłem naprężeniu. Sztuka ta bowiem, jest naogół wesołą, obfitującą w sceny nadzwyczaj komiczne, pobudzające widza do częstych kaskadów śmiechu. Gra amatorów była znakomita, jaką sobie tylko wyobrazić można na scenach amatorskich. W tym wypadku trzeba przyznać, że amatorzy jak i amatorki dołożyli swych usilnych starań, by tę sztukę jak najudatniej oddać, można to było łatwo zauważyć, gdy się ściśle obserwowało wszystkich przesuwających się na scenie wykonawców poszczególnych typów. Wobec tego gra amatorów, jak również efekty świetlne, które uzupełniały błyskawice, strachy, zmory, czary i oświetlony komin, złożyły się na całość przedstawienia, a które na publiczności wywarły nadzwyczaj wielkie wrażenie. Pochwała i uznanie należy się przedewszystkiem reżyserowi ks. Władysławowi Baronowi, C. R., który niemało napracował się zanim ten zespół amatorski należycie przygotował. Jednak, jak wczoraj zauważyliśmy, praca jego i amatorów uwieńczona została sukcesem prawdziwym, moralnym i materjalnym. Powodzenie przedstawienia wczorajszego wpłynęło znowu wydatnie na wszystkich członków chóru starszego św. Jana Kantego i dodało im jeszcze jednego więcej bodźca do dalszej pracy w wytkniętym kierunku. Z wykonawców poszczególnych ról na pierwsze miejsce wybił się pan Józef Gucwa w roli szeryfa Maklińskiego, który doskonale odtworzył typ de-de-ktywa, udającego wielkiego mądralę, lecz w rzeczywistości głupiego jak stołowe nogi.

P. Władysław Pyrek w roli Filipa Trawińskiego, uchodzącego za nieszkodliwego warjata, także w sposób pochwały godny się spisał. Często znajdował się w trudnych nader sytuacjach, z których należycie się wywiązał. Bardzo dobry typ koronera Jana Stalowskiego, odtworzył p. Jana Duda. Dobry również typ adwokata Mądrego impersonował Edmund Czub. Z ról żeńskich wybiła się na pierwsze miejsce panna Marja Gucwa w roli Leokadji Mączkowskiej, dziedziczki majątku. Dalej ładnie grała Stefanja Podraza w roli Anastazji Perłowskiej, przyjaciółki Leokadji. Jak również uznanie należy się pannie Genowefie Cygan, która wystąpiła w roli Anieli Trawińskiej i pannie Stefanji Majcher, która grała rolę Małgorzaty Wejna, kuzynkę Leokadji. P. Edward Penkała w roli Hieronima Mączkowskiego z Syngapory dostosował się doskonale do całego zespołu. P. Bronisław Wlezień w roli chińczyka Wong Song także zasłużył sobie na uznanie. Nie możemy pominąć milczeniem Antoniego Lesiaka, w roli Zamordowanego. Jak zaznaczyliśmy powyżej, całość wypadła bardzo dobrze — prawie, że bez zarzutu i życzyćby należało, aby ten tak dobrany zespół przygotował na przyszłość nową, podobnie piękną sztukę, a publiczność, złożona przeważnie z młodzieży, znowu wypełni salę po brzegi podobnie jak to uczyniła na wczorajszem przedstawieniu. Komitet przedstawienia tworzyli: Janina Pyrek, Stefanja Pozdół, Genowefa Rembacz, Janina Rembacz, Stanisław Prokuszki, Władysław Pyrek i Józef Pinkoś.

Obchód Listopadowy Na Pankracowie.

Wczoraj po południu w obszernej sali parafjalnej na Pankracowie odbył się wspaniały obchód listopadowy połączony z setną rocznicą wydania „Pana Tadeusza" przy licznym udziale patrjotycznie usposobionych Polaków i Polek. Urządzeniem tego obchodu zajął się Komitet Obchodów Narodowych Połączonych Towarzystw w dzielnicy Brighton Park, który w sposób pochwały godny wywiązał się ze swego zadania. Obchód wczorajszy zagaił prezes Komitetu p. Franciszek Grygiel, przemówieniem powitalnem w toku którego wyjaśnił cel obchodu, poczem powołał na przewodniczącego p. Stanisława Cichonia a na sekretarza p. Jana Wójcika.

Według przyjętego pięknego zwyczaju ojców naszych, obchód wczorajszy rozpoczęty został modlitwą odmówioną przez ks. Wincentego Nowickiego, proboszcza parafji św. Pankracego. Następnie orkiestra p. Franciszka Niedźwieckiego odegrała hymny narodowe t. j. amerykański i polski, poczem ukazały się na estradzie dzieci ze szkoły św. Pankracego, które pod kierownictwem czcigodnych Sióstr Franciszkanek pięknie się spisały wykonując śpiewy i inne numery. Oceną za ich występ były salwy oklasków. Jak zwykle na obchodach narodowo - patrjotycznych koroną programów są mowy, tak również i wczoraj mowy wygłosili: ks. proboszcz Wincenty Nowicki, który mówił o obchodzie listopadowym, o zmaganiu się naszych rodaków względem wywalczenia wolności i o setnej rocznicy wydania jednego z najpiękniejszych dzieł literatury polskiej pióra sławnego wieszcza Adama Mickiewicza pod tytułem „Pan Tadeusz". Drugim mówcą był p. Mieczysław Głód, wicekomendant Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich. P. Głód zobrazował poświęcenie i męstwo polskiej młodzieży w wojnie światowej rezultatem której było wywalczenie wolnej i niepodległej Polski. Program obchodu upiększyły występy sokolic z Gniazda 827 S. P. tudzież występy harcerstwa Gminy 139ej Z. N. P. i sokołów z Gniazda 815 S. P. Śpiewy Chóru Parafjalnego św. Cecylji pod dyrekcją p. Szczepana Sieji, śpiew solowy panny Michaliny Prendota dopełniły całości programu. Ogólnym śpiewem „Boże coś Polskę" zakończono obchód. Lud licznie zebrany w jednym olbrzymim a pokornym hołdzie szacunku i uszanowania dla tych, którzy poświęcili wszystko, nawet życie złożyli na ołtarzu Ojczyzny, opuścił salę z jak największem zadowoleniem. Za ten szlachetny objaw czci narodowej, za wykonanie obowiązku narodowego, cześć i uznanie składa Komitet Obchodów Narodowych Połączonych Towarzystw tym, co przybyli na Pankracowo i uczcili pamiątkę wiekopomnego Powstania Listopadowego i oddali należną cześć naszym zacnym bohaterom za ich wysiłki starania i poświęcenia się dla spraw drogiej nam Ojczyzny Polski. Przybyciem swoim uczcili także pamięć nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza za napisanie i zostawienie nam w spuściźnie drogie i cenione przez naród polski perły literatury polskiej.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w **"Dzienniku Chicagoskim"**

James M. Beck, były kongresman z Pennsylwanji i wybitny autorytet w rzeczach konstytucji, proponuje zmianę pewnych „mechanicznych szczegółów konstytucji po minięciu obecnych kłopotów ekonomicznych. Jedną z głównych zmian, zalecanych przez niego, jest wybieranie prezydenta na 7 lat zamiast na 4, bez prawa ponownego wyboru. Proponuje on również przedłużenie terminów urzędowania członków kongresu. — Być może, że takie zmiany usunęłyby niepożądaną presję polityczną często wywieraną na prezydenta i kongresmanów.

Klub Pań Demokratek 31-ej wardy odbędzie przedroczne posiedzenie dzisiaj, w sali Park View, 1045 Mozart ul. Obecność wszystkich członkiń pożądana.—T. Odachowska, prez.

Śpiąca Od Dwóch Lat Panienka Budzi Się.

Rekordowy sen panny Patrycji Maguire, w Oak Park, trwający z górą dwa lata, ma się już ku końcowi.

29cio-letnia panienka okazuje już znaki powrotu do zdrowia. W lutym, 1932 roku — tysiąc dni temu — zasnęła ona i stała się zagadką całego świata medycznego.

Wczoraj kiedy matka jej, pani Sadie Miley ze łzami w oczach obserwowała ją przy boku siostry śpiącej Patrycji, pani Gladys Hansen, budząca się z długiego snu panienka dała znaki powolnego budzenia się w swoim domu p. nr. 523 South Clarence avenue. Pani Hansen napisała na tabliczce:

„Patrycjo, podnieś rękę".

Śpiąca w minucie zastosowała się do rozkazu swojej siostry, po raz pierwszy od dnia, w którym zasnęła. Widoczne są także i inne okazy jej powrotu do zdrowia, jak mruganie, poruszanie palcami i głową.

Lekarze chorej mają nadzieję, że za kilkanaście dni panienka ta wróci kompletnie do zdrowia, po dwóch latach spędzonych w objęciach Morfeusza.

Kongresman Sabath Stanie w Obronie Bondholderów.

Członkowie komitetu Kongresmana Sabath'a, prowadzącego inwestygację w sprawie komitetów opiekuńczych bondholderów obiecał zająć się przeprowadzeniem uchwały, mającej na celu zakończenie „krajowego rakietu", jak to nazwał sam kongresman Sabath. Taką decyzję powziął po zakończeniu przesłuchów publicznych odbytych w Chicago w ubiegłym tygodniu.

Kongresman ten podał do wiadomości, że lokalne przesłuchy odbędą się w sali nr. 575, w budynku sądów federalnych, przy narożniku ulic West Adams i South Clark, od jutra.

Proponowane bile, jakie przedstawione będą Prezydentowi Rooseveltowi i Kongresowi Stanów Zjednoczonych polegać będą na zeznaniach przedstawionych w Chicago oraz odpowiedziach zawartych w kwestjonarzach rozesłanych do różnych komitetów realnościowych i spółek inwestycyjnych, które sprzedawały bondy realnościowe.

Kwestjonarjusze te uważane są za „bardzo ważne dokumenty", podczas przeprowadzonej inwestygacji komitetu kongresowego w sprawie reorganizacji spraw realnościowych, powiedział p. Sabath.

Zainteresowana Lotnictwem Młodzież Chicagoska Przyjęła Nowego Członka.



Jimmy Mattern, sławny lotnik został honorowym członkiem stowarzyszenia zainteresowanej lotnictwem młodzieży chicagoskiej, p. n. „Chicago Wing of the Junior Birdmen of America". William Westlake, komendant oddziału lokalnego przypiął sławnemu lotnikowi odznak stowarzyszenia. Na rycinie wyżej podanej widzimy z lewej ku prawej stronie: Elżbietę Rydorczak, Kennetha Carlsona, Matterna, Russella Van Tuyla, Westlake, Roberta Hansena i Wandę Zydorczak.